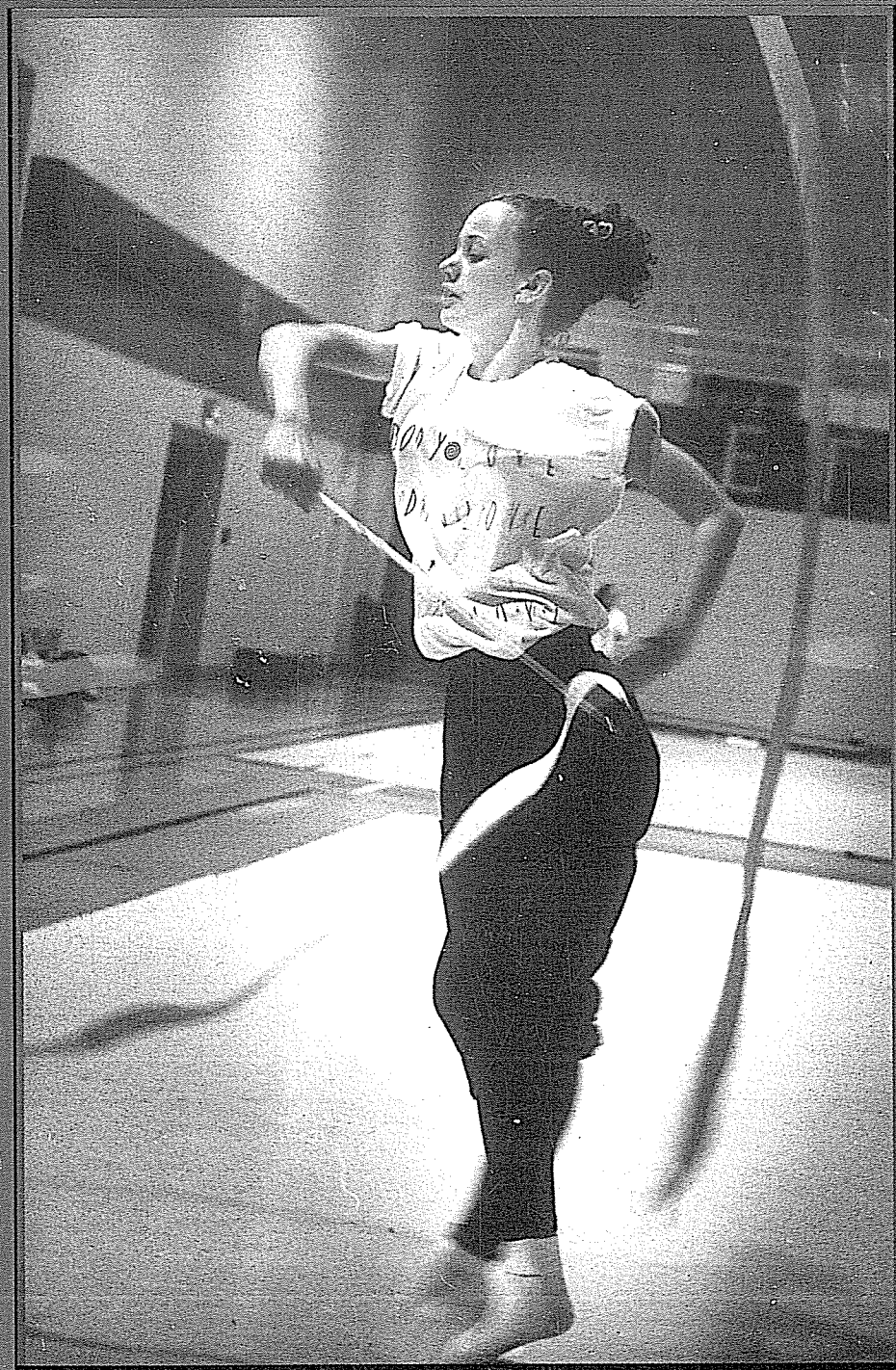


# Tygodnik torontoński

23 Listopada 1996 \* CENA \$1.50 (\$1.40+GST)

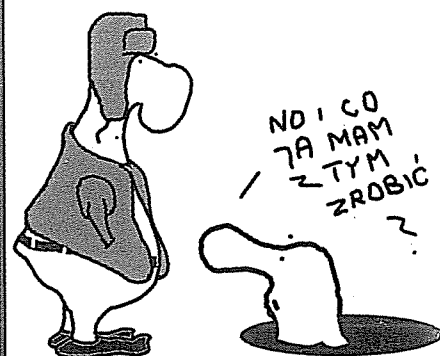


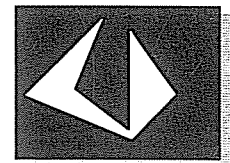
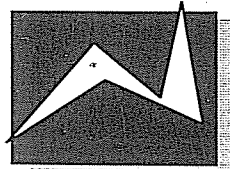
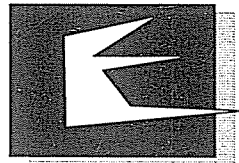
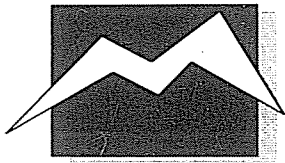
Rozmowa z  
Mariuszem  
Czerkawskim

Mieć prawo do  
bajki

Gimnastyka  
artystyczna

Bal gdańszczan  
w Toronto

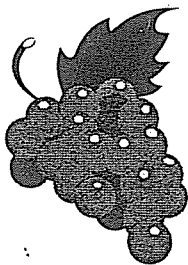
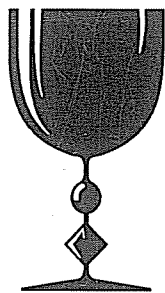




# Ragusa Ristorante

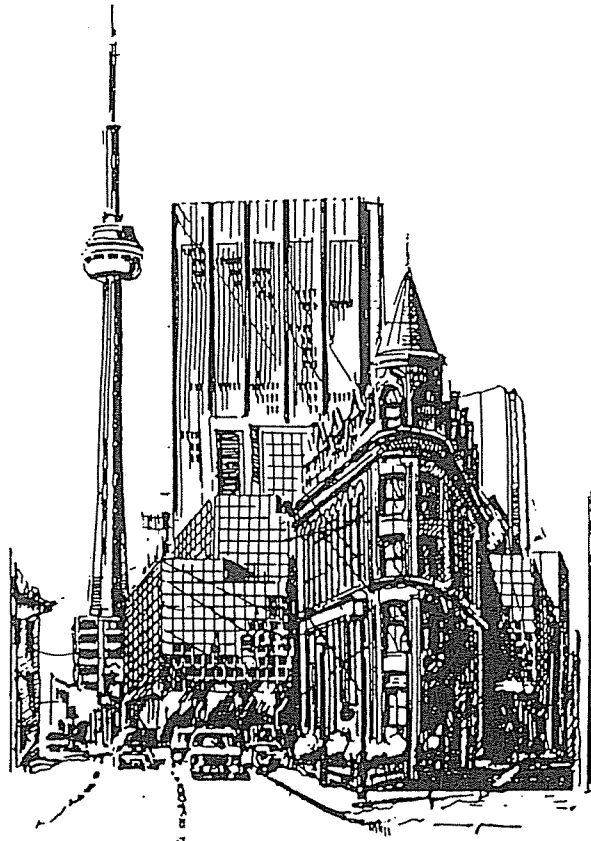
**Bar and Grill**

zaprasza na wykwintne dania w eleganckim wnętrzu lub w ogródku  
w centrum Toronto



WYŚMIENITE EUROPEJSKIE DANIA  
OBFICIE ZAOPATRZONY BAR

**725 King St. West (King i Bathurst)**  
**(416) 504-5260**



## Rysunki

## i szkice

## architektoniczne

**Barwne lub czarno-białe rysunki**

**wnętrz lub fasady**

**twojego domu lub lokalu biurowego**

**wykonane z natury, ze zdjęć**

**lub z planów architektonicznych**

**dzwoń**

# **(416) 762-2344**

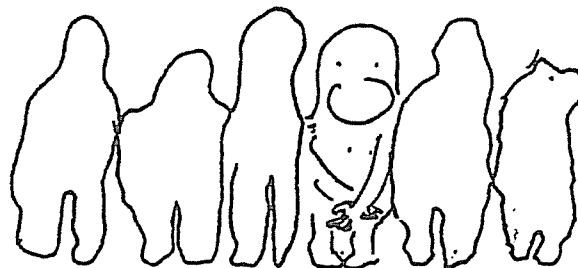
# TTygodnik torontoński

Numer 41/96  
Rok pierwszy

## W NUMERZE MIĘDZY INNYMI:

### Do pracy na lodowisko (12)

rozmowa reportera *Tygodnika Torontońskiego* z Mariuszem Czerkawskim, jedynym polskim hokeistą grającym w zespole ligi NHL



### Logika bzika (16)

czy naprawdę trzeba mieć bzika, by uprawiać w Kanadzie gimnastykę artystyczną? Jak wynika z fotoreportażu Jana Wichrowskiego - na pewno to nie zaszkodzi

### Elementy seksualnego życiorysu (22)

analizuje M. Saks w kolejnym artykule z cyklu *Serce i Sex*

### Lwy dzieciom (28)

czyli najlepszy polonijny bal roku na najlepszy chyba cel

**a także - jak zwykle - o książkach "Naszym zdaniem", uwagi Piotra Figury o tym, co dzieje się na giełdach, kolejna relacja z cyklu "W 80 dań dookoła świata" i wiele innych atrakcji.**

Czasopismo informacyjne w języku polskim wydawane przez TT Publishing Ltd. 493 Parkside Drive, Toronto, Ontario, M6R 2Z9, Tel. (416)763-1339. Internet: <http://www.pol.front.net/tygodnik>. Adres E-mail: [jacek@sympatico.ca](mailto:jacek@sympatico.ca) albo [jacek@front.net](mailto:jacek@front.net). Druk: Futura Graphics, 1575 Sismet Road, Unit #12, Ontario Tel. (905) 602-9494. Współpraca redakcyjna: Dariusz Barecki, Magdalena Cegiełka, Ewa Czerniawska, Magda Czyżycka, Agata Hibner-Białobrzeska, Konrad Głogowski, Dominika Kozak (korekta), Jacek Kozak (redaktor naczelny), Wojtek Kozak, Danuta Kukułka, Robert Pagacz, Jan Wichrowski i inni. Projekt okładki - Dariusz Barecki. **Warunki prenumeraty** - Cena prenumeraty pocztowej: trzy miesiące - \$19.50, pół roku - \$39.00, rok - \$78.00. Zamówienia prenumeraty pocztowej należy przesyłać na adres redakcji - *Tygodnik Torontoński*, 493 Parkside Drive, Toronto, Ontario, M6R 2Z9 - dołączając przekaz pieniężny (*money order*) lub czek na odpowiednią sumę oraz dokładny adres odbiorcy. Czeki lub przekazy pieniężne prosimy wystawiać na TT Publishing Ltd. Numer przekazano do drukarni 18 listopada 1996.

# Tytułem wstępu

Mniejsza o poczynania *Polonii Przyszłości* (podobno skupia już 69 osób) i innych przedstawicieli polonijnego światka. W tym tygodniu najbardziej zbulwersowała mnie... kanadyjska telewizja. I nie tylko; również - hollywoodzkie filmy. Po prostu - miałem właśnie okazję obejrzeć zrealizowany przed 38 laty film Andrzeja Wajdy *Popiół i diament*. A wprowadzając widownię w temat filmu, który za chwilę mieliśmy oglądać, doszedłem do wniosku, iż "takich filmów nikt już dzisiaj nie realizuje". Chodziło mi o styl aktorstwa, o pracę kamery i ścieżkę dźwiękową. Dopiero później uświadomiłem sobie, że chodziło mi też o to, iż w tym filmie o tragedii bojowca AK, niewątpliwie mężczyzny "pełną gębą", nie pada z ekranu ani jedno "mocne słowo".

Może to mało ambitne przedsięwzięcie, ale (podobnie jak wielu sympatyków kina) oglądam kolejne produkcje Hollywood z udziałem takich gwiazd jak Gene Hackman, Michael Douglas, Jack Nicholson, Al Pacino i dziesiątki innych. A także Demi Moore czy Jamie Lee Curtis. Czasem zmarnuję też trochę czasu na jakiś program telewizyjny - najchętniej o charakterze komediowym. Dla przykładu - nowa propozycja sieci CBC pod tytułem *The Newsroom*. I - wstyd przyznać - bywa, że uszy mi więdną.

Coś się takiego w świecie współczesnej kultury masowej porobiło, iż nie da się - rzekomo - zrealizować jakiegokolwiek filmu bez uciekania się do soczystych wyrażen zaczerpniętych z języka spod budki z piwem. Krytyka uwielbia "nowy realizm" językowy, bo - jak podejrzewam - odnajduje w tym siebie samą i świat, w którym żyje. A o to przecież zawsze krytyce (przynajmniej tej nieco mniej ambitnej, graniczącej z recenzentstwem) chodziło. A realizatorzy bawią się doskonale klnąc bez sensu na arenie publicznej i inkasując za to jeszcze wyższe honoraria.

Niecenzuralny język w środkach masowego przekazu i kulturze masowej to przejaw buntu na poziomie nastolatka. Nie ma w tym w gruncie rzeczy żadnej myśli, żadnego intelektualnego stanowiska. Ot - na złość mamie sypnę przekleństwami, na złość babci odmrozę sobie uszy. Są obrońcy przekleństw i "wyrzów" sypiących się z ekranu kinowego czy telewizyjnego, którzy twierdzą, że taka jest rzeczywistość, tak ludzie mówią i tak winno się ich ukazywać. To ma się nazywać realizmem. Jest to w gruncie rzeczy argument bzdurny. Ludzie w świecie realnym czynią wiele rzeczy, które na ekran nie trafiają - jedzą, zakładają skarpetki, załatwiają swoje potrzeby fizjologiczne, płacą rachunki i tak dalej. Na ekran - o czym doskonale wiedzą autentyczni artyści - trafia z tego wszystkiego tylko to, co ma jakieś znaczenie dla rozwoju akcji, dla rysunku psychologicznego czy obyczajowego. Sękaty język w komedii obyczajowej na ekranie telewizora nie ma żadnego istotnego znaczenia. Jest epatowaniem widza i popisywaniem się - co to ja mogę i na co to ja ważyć się za wasze pieniądze.

Gdyby było inaczej, dzieła Milтона czy Mickiewicza pełne byłyby wyrażen niecenzuralnych. A nie są.

Pojawia się też w debatach o języku argument historyczny: normy językowe i normy dobrego smaku są zmienne i każda epoka ustanawia je na nowo. I ten argument nie wytrzymuje jednak logicznej analizy. Nie należy bowiem zapominać, że o normach językowych stara się orzekać Akademia Francuska i Polska Akademia Nauk, ale ich orzeczenia są tylko spóźnionym werdyktem w walce, która rozgrywa się poza ich i im podobnych kontrolą. Normy dobrego smaku są dzisiaj kształtowane w znacznie większym stopniu właśnie przez dystrybutorów kultury masowej niż przez akademików.

Z chęcią więc obejrzę jeszcze jeden film sprzed 38 lat, jeszcze jeden program telewizyjny z okresu "złotego wieku" tej rozrywki. A o poczynaniach pewnych członków *Polonii* - jeśli Państwo pozwolą - będę się nadal wyrażać jednoznacznie, ale językiem z poprzedniej epoki.

Jacek Korak

## W SPRAWIE S.Z.U.J.I.

Tu mówi Żona Pana Prezesa. Czas już, aby kobiety miały głos w S.Z.O.P.-ie, co teraz się będzie nazywał S.Z.U.J.A. czyli Szacowne Ustronnictwo Jednoczenia Asymilacyjnego, a nie tylko o statusach, co są pretekstem dla chłopów. My z Mątwową to będziemy jak ta Thelma i Louise z filmu i najpierw S.Z.U.J.A. zajmie się sprawami kulinarnymi, że, na ten przykład, żuta nać pietruszki skutecznie zabija zapach czosnku, a przy nieżytych pęcherza - czyli jak goni - to najlepsza babka lancetowata. S.Z.U.J.A. się też zajmie feministyką i odchudzaniem poprzez odsysanie, a także jak kto ma skłonności do czyraków. W sprawach męsko-damskich to Mątwowa ma najwięcej do powiedzenia, to się wypowie. Dla niej ideałem jest Alibaba, że ma aż czterdziestu chłopca do dyspozycji i ona też by chciała, a dla mnie to ani chłop ani baba, tyle, że szmalu się dorobił. A mówią, że tylko uczciwością się ludzie bogacą. Jak którzy! Wychodzi na to, że ludzie się bogacą uczciwością, pracą i Sezamem. Z bajek to ja wolę o Jasiu i Małgosi. Niby nic, a do lasu poszli i nikt nie zwracał uwagi na to, że nieletni. Jak tu się potem dziwić życzliwej Babie Jadze (że nie wspomnę, mnie też Jaga na imię), która jakoś chciała ostudzić rozbuchane żądze smarkaczy. Poza tym zima trzyma i o protestach nie będzie, bo mi Pan Prezes od tego szmergla dostaje. Chciałam się nająć za instruktorkę od łyżwowania, żeby mi chłop pieniędzy nie wypominał, ale to łyżwowanie mi na zdrowie nie wyszło, bo kto by tam z tego wyżył. Co innego - sankowanie. Mój tatuś, co był za dozorcę, mawiał zawsze - "Już ja cię wysankuję" i całkiem przyzwoitej miotły się na tym dorobił. S.Z.U.J.A. także zajmie się sennikiem, bo się czuje

jego brak. No to zaczynam:

- A - Akurat słyszeć beczącego osła - oznacza obmowę
- B - Barszczem częstować - pozbyć się natręta
- C - Chlew widzieć - kobiecie oznacza nieprzyzwoite towarzystwo
- D - Drąg dźwigać na plecach - obciążenie obowiązkami
- G - Gabaryty Męża mierzyć - zgnębić wroga
- H - Harmonii słyszeć granie - pogodzenie ze zwaśnionym.

Dalej pisać nie mogę, bo się Prezes obudził a on do S.Z.U.J.I. podejścia nie ma, a poza tym głowa go ostatnio pobolewa, a jak wczoraj latał goły po podwórku i krzyczał - "Jestem królem prasy, idę na wypasy", tom go dzisiaj smalcem natarła, żeby do reszty nie zgłupiał. Jeszcze tylko dodam, że będzie też o czytaniu charakteru z twarzy. Jak kto ma twarz w układzie podobnym do gruszki, który dla uproszenia nazwałabym gruszkowatym, to ma temperament umysłowy, a jak zasłyszałam, nosy góralskie mają swój wybitny typ, że od czoła idą równym spadem, a do ust mały ustęp zostaje, ale kichać jest na czczo niezdrowo, nawet jak się jest góralem. Nie wolno też kichać w piątek, bo kto w piątek kicha to będzie pił w niedzielę.

Żona Prezesa

II-COCO-6 'MA' III  
I W I KOBIECIE I OZEBRZEŃ I  
CZEBRZ I  
I W I KOBIECIE I OZEBRZEŃ I  
I W I KOBIECIE I OZEBRZEŃ I

Nota o autorze: Prezes jest założycielem i przewodniczącym liczebnego i liczonego się w kręgach Związku S.Z.O.P. (czyli Szacownej Organizacji Prezesa). Udostępniamy mu nasze łamy w pełni rozumiejąc istotę wolności słowa i pojmując znaczenie dwugłosu dziennikarskiego.

## Szybszy wzrost

Prezes banku centralnego Kanady Gordon Thiessen oświadczył, że jego zdaniem tempo wzrostu gospodarczego kraju w tym roku i przez większą część roku 1997 utrzyma się w granicach 4%, czyli na poziomie wyższym od przewidywanego przez ekonomistów sektora prywatnego. Zdaniem Thiessena, poprawa sytuacji w zakresie bilansu płatniczego, zadłużenia i deficytu budżetowego to podstawy do optymizmu w ocenie szans gospodarki kanadyjskiej. Inflacja utrzymuje się w granicach 1.5%, a ekonomiści nie stwierdzają obecności presji cenowej na rynek. Thiessen uważa, że gospodarka Kanady nadal dysponuje istotnymi rezerwami, a efekty obniżenia stopy oprocentowania nadal nie odcisnęły się w pełni na tempie rozwoju ekonomicznego. Prezes Bank of Canada uważa, że w nadchodzących miesiącach można spodziewać się wzrostu liczby nowych stanowisk pracy i umocnienia się zaufania społecznego do sytuacji na rynku.



## Krowa pomogła

Bezrobotny Stuart Weinstein chwycił się niezwykle sposobu przyciągnięcia uwagi ewentualnych pracodawców. Roznosił mianowicie podania o pracę w torontońskim centrum ubrany w kostium krowy. *Pozostały jeszcze do wykorzystania - przypomniał on dziennikarzowi agencji Canadian Press - stroje goryli, wielkie butelki szampana i miliony innych rzeczy.* Wypada dodać, że Stuart Weinstein, magister ekonomii, otrzymał ofertę pracy w dziale marketingu firmy elektronicznej SoundTube.

## Miasto ustąpiło

Ustanawiające przepisy w zakresie gastronomii władze monopolu alkoholowego Brytyjskiej Kolumbii zmieniły stanowisko i zezwoliły na obecność wielkich ekranów telewizyjnych w lokalach restauracyjnych. Dzięki temu mieszkańcy Vancouver odetchnęli z ulgą - firma Planet Hollywood będzie mogła zaprosić gości do pierwszego lokalu tej sieci w Kanadzie. Otwarcia lokalu należy oczekiwać jeszcze w grudniu tego roku. Planet Hollywood - sieć restauracji stanowiąca własność kilku najbardziej kasowych gwiazd Hollywood - wyróżnia się tym, że w swoich restauracjach umieszcza wielkie ekrany telewizyjne, na których klienci restauracji mogą w

trakcie posiłku oglądać przeboje amerykańskiego kina. Lokale tej sieci cieszą się wielką popularnością od USA przez Paryż po Moskwę; dotychczas ich obecność na rynku kanadyjskim była utrudniona przez lokalne przepisy gastronomiczne.

## Ruch w nieruchomościach

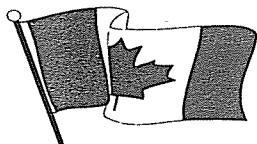
Specjaliści analizujący rynek handlu nieruchomościami notują nagłe ożywienie w ilości i wysokości transakcji. W październiku odnotowano kolejny rekord. Canadian Real Estate Association poinformowała, że w tym miesiącu sprzedano i kupiono 19,409 domów - czyli o 36.6% więcej niż w tym samym okresie ubiegłego roku. Jest to najlepszy wynik dla października od 1980 roku, kiedy to stowarzyszenie po raz pierwszy zgromadziło dane dotyczące handlu nieruchomościami. Ekspertcy są zdania, że do zakupów zachęcił konsumentów spadek stopy oprocentowania pożyczek hipotecznych. Na największym rynku handlu nieruchomościami, w Toronto, sprzedano w październiku 5398 domów. Oznacza to wzrost w porównaniu do października 1995 roku o 61.4%.

## Nie spać na robocie

Jeden z kolporterów rozwozących gazety w New Westminster w Brytyjskiej Kolumbii nierozważnie zostawił kluczyki w stacyjce wychodząc na chwilę z pojazdu. To wystarczyło, by złodziej skradł furgonetkę. Następnego nocy, oficer lokalnej policji zauważył zaparkowany pojazd z uruchomionym silnikiem. W szoferce spał z kierownicą jakiś mężczyzna. Po sprawdzeniu numerów rejestracyjnych pojazdu, okazało się, że jest to właśnie skradziona dzień wcześniej furgonetka. Śpiący w skradzionym pojeździe złodziej został aresztowany.

## Błogostawiony lodowiec

Od wieków góry lodowe były zagrożeniem dla Nowej Fundlandii i okolicznych wód. Jedną z nich zatopiła słynny liniowiec pasażerski *Titanic*. Inne, samą możliwością pojawienia się, przyczyniły się do drastycznego podwyższenia kosztów budowy platformy wiertniczej na polu naftowym Hibernia. Jedną z nich wpłynęła nawet do portu w stolicy Nowej Fundlandii, St. John's. Fotoreporter lokalnej gazety Jonathan Hayward uwiecznił to wydarzenie na kliszy, a efektowne zdjęcie pojawiło się na pierwszej stronie dziennika *The Evening Telegram*. Tysiące osób udało się następnego dnia na wzgórze Signal Hill w St. John's, by obejrzeć niezwykle widok. Wynikłe korki w ruchu ulicznym musiały rozła-



lowywać policja. Wydarzenie opisała agencja Canadian Press, dołączając zdjęcie Haywarda i wysłała je w serwisie agencyjnym na cały świat. Skutek przeszedł wszelkie oczekiwania. Nowa Fundlandia wydaje miliony dolarów na promocję ruchu turystycznego, a tymczasem jedna wiadomość agencyjna i jedno zdjęcie dały o wiele lepsze wyniki. Ilość rezerwacji turystycznych podwoiła się z dnia na dzień, a jeden z klientów zamówił 1500 odbitek słynnego już zdjęcia. Napływają nawet zamówienia z Hongkongu, a telefony nadal dzwonią.

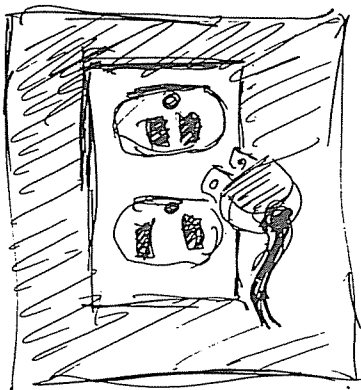
## Rząd kontra telewizzowie

Rząd Kanady grozi wytoczeniem spraw karnych 200 tysiącom Kanadyjczyków korzystających z domowych anten satelitarnych i oglądających tym sposobem amerykańskie programy telewizyjne, które nie mają formalnie prawa przekraczać granicy amerykańsko-kanadyjskiej. W broszurce opublikowanej przez ministerstwo przemysłu stwierdzono, że winni naruszenia przepisu zabraniającego korzystania z tych anten mogą być pociągnięci do odpowiedzialności przed sądem, co grozi grzywną, a nawet karą więzienia. Nie należy jednak oczekiwać nalotów policji na domy wyposażone w anteny do odbioru programów satelitarnych; bardziej prawdopodobna jest zmasowana akcja władz przeciwko firmom instalującym i sprzedającym anteny i aparaturę dekodującą sygnały. Władze kanadyjskie nie mogą jak dotychczas poradzić sobie z przepisami, które zezwoliłyby na uruchomienie podobnych sieci dystrybucyjnych w Kanadzie. Mieszkańcy miejscowości położonych w pobliżu granicy ze Stanami Zjednoczonymi korzystają więc z oferty firm z USA, a "szara strefa" rynku abonentów telewizji DTH (*direct-to-home*) rośnie. Ministerstwo ma nadzieję, że do wiosny przyszłego roku uda się uruchomić podobny serwis o rodzimym, kanadyjskim charakterze. Cztery kanadyjskie firmy prywatne wyraziły zainteresowanie uruchomieniem takiego systemu w Kanadzie.

## Umowa z Chile

Władze w Ottawie podpisały porozumienie z przedstawicielami władz chilijskich, które może

ułatwić temu krajowi wstąpienie do paktu handlowego NAFTA, skupiającego obecnie USA, Kanadę i Meksyk. Gdy obecna umowa zostanie ratyfikowana przez parlamenty obu krajów, zniesie ona tym samym bariery celne w zakresie co najmniej 70% wymiany handlowej między obydwojma państwami. Łączna wartość wymiany handlowej między Kanadą a Chile w ubiegłym roku wyniosła 411 milionów dolarów. Kanadyjski sektor inwestycyjny ulokował w Chile ponad 5 miliardów dolarów, przede wszystkim w kopalnictwie. Chile eksportuje do Kanady owoce, wina, miedź i ryby. Kanada sprzedaje Chilijczykom wyroby przemysłu maszynowego, zboże i surowce naturalne.



## Przepustka do języka angielskiego

Nowe przepisy wprowadzone przez władze prowincji Quebec, a dotyczące ochrony języka francuskiego na terenie tej prowincji, sprawiają, że przedstawiciele władz Quebecu - jeśli zechcą wygłosić przemówienie w języku angielskim - będą musieli w przyszłości uzyskiwać na to pisemną zgodę swoich przełożonych. Nakłada ten obowiązek jeden z ponad 30 nowych przepisów ograniczających prawo do posługiwania się językiem angielskim przez biurokratów i polityków tej prowincji w zakresie wykonywania czynności służbowych. *Quebec nie jest prowincją dwujęzyczną* - podkreśliła pani minister Louise Beaudoin, odpowiedzialna za ochronę języka francuskiego na terenie Quebecu. - *Jesteśmy jednojęzyczną prowincją z językiem francuskim jako językiem urzędowym.*

Informacje opracowane na podstawie doniesień prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.

**W sobotę, 23 listopada 1996, o godz. 18.30**  
 w programie  
**"Różnorodności"**  
 (kanał 47)  
 pod redakcją **Elżbiety Wolskiej**  
 między innymi:  
**"Sprawa dla reportera"**  
 dyskusja **"Twarz w twarz"**  
**"Nasze sprawy"**  
 magazyn aktualności **"Puls"**  
*Polecamy*  
**Program jest powtarzany w piątki o godz. 8.00 rano**

c
f
m
t

international

## Najmłodszy samotnik

Australijczyk David Dicks zakończył samotny rejs dookoła świata na jachcie *Seaflight* i wpisał się tym samym do kronik żeglarstwa jako najmłodszy, który dokonał takiego wyczynu. Podróż Davida z Freemantle wokół globu rozpoczęła się w lutym. W czasie rejsu ukończył on 18 lat. Gdy dobijał do macierzystego portu po zakończeniu rejsu, witały go tysiące entuzjastów żeglarstwa z zachodniej Australii i flotylla kilkuset żaglówek. *Tęsknię za wieloma rzeczami* - powiedział po wejściu do portu młody żeglarz. - *Za moją dziewczyną, za prawdziwym jedzeniem i flaszką piwa*. Młody entuzjasta żeglarstwa zaczął - jak twierdzi rodzina - planować samotny rejs pod żaglami dookoła świata w wieku... 5 lat.

## Pokonany przez dziecko

34-letni złodziej z Filadelfii, Keith Jones nie spodziewał się, że podjętą przezeń próbę obrabowania jednego z domów w Upper Darby w stanie Pennsylvania udaremni... 11-letni chłopak. Pozostawiony samotnie w domu Joey Strano nie przestraszył się włamywacza, lecz zmusił go do ucieczki. Co więcej - udał się za złodziejem w pościg, dwukrotnie utrudniając mu pokonanie przeszkód na dodatek ucieczki i zmuszając złoczyńcę do upuszczenia łupu. Zaalarmowana przez kolegę odważnego chłopaka policja schwytała złodzieja, który stanie przed sądem. Na wstępnej rozprawie sędzia wyraził uznanie dla odwagi jedenastoletka, ale nie skomentował postawy złodzieja.

## Znaleziony w ostatniej chwili

Ornitologowie brazylijscy znaleźli okaz nowego gatunku ptaka zamieszkującego plantacje kakao w głębi kraju. Niewielkich rozmiarów nieznaną dotychczas nauce okaz otrzymał nazwę akrobata (*Acrobatornis fonsecai*). Jest to pierwszy przypadek znalezienia nowej odmiany ptaka w Brazylii od dziesięciu lat. Specjaliści są jednak zaniepokojeni faktem, iż systematycznie zmniejsza się zasięg naturalnego środowiska nowego gatunku - plantacji kakao. Nie jest wykluczone, że nowo odkryty gatunek jest bliski wymarcia. Akrobata żyje w drzewach ocieniających plantacje w stanie Bahia na północny wschód od największego miasta Brazylii, Rio de Janeiro. Od 200 lat kakao było podstawą gospodarki tego regionu, lecz obecnie zasięg tych plantacji zmniejsza się. Ponad 70%

drzew kakaowych ginie w wyniku zarażenia chorobą, na którą dotychczas nie znaleziono lekarstwa. Farmerzy masowo likwidują plantacje, a tym samym - naturalne środowisko maleńkiego ptaka. W ocenie ornitologów z uniwersytetu w Rio de Janeiro, za dziesięć lat ten gatunek ptaka może całkowicie zniknąć z terenów Brazylii.

## Z procentami

Po 50 latach Norman Sevell ze stanu New Jersey na wschodnim wybrzeżu USA oddał dług swojemu koledze Bennetowi Clarkowi ze stanu Washington położonego nad Pacyfikiem. W 1946 roku Sevell pożyczył od kolegi z marynarki wojennej 250 dolarów na uruchomienie warsztatu samochodowego. Tak się jednak złożyło, że po demobilizacji towarzysze broni z pokładu pancernika *Idaho* w okresie wojny na Pacyfiku stracili kontakt i dopiero obecnie, dzięki listom adresowym i telefonicznym sieci Internet, Sevell odnalazł dawnego pożyczkodawcę. Nie zwlekając - przesłał mu czek na pożyczkę przed 50 laty \$250 dolarów oraz odsetki; w ciągu tego okresu uzbierało się owych odsetek sporo, bo aż \$4166. Bennett Clark przyznał, że przesyłka zaskoczyła go.

## Jak z filmu SF

Wielka firma lotnicza Boeing otrzymała kontrakt (wartości 1.1 miliarda dolarów) na budowę eksperymentalnego samolotu dla amerykańskich sił powietrznych. Samolot ma być bronią chroniącą terytorium USA przed wrogimi pociskami raketowymi i ma być wyposażony w broń laserową. Zgodnie z założeniami kontraktu, zmodyfikowana konstrukcja

samolotu Boeing 747 ma być uzbrojona w silny laser zdolny do wysłedzenia i zniszczenia pocisków balistycznych przeciwnika wkrótce po starcie. Dowództwo amerykańskiego lotnictwa planuje utrzymywanie w powietrzu dwóch takich samolotów, strzegących przez całą dobę terytorium USA i pragnie dysponować siedmioma takimi maszynami do roku 2008. Łączne koszty realizacji projektu ocenia się na 5 miliardów dolarów.

## Aresztowani na konkursie urody

Policja indyjska aresztowała ponad 800 osób, głównie kobiet, protestujących przeciwko odbywającemu się w Bangalore konkursowi piękności o tytuł Miss World. Kobiety indyjskie sprzeciwiają się organizacji konkursu twierdząc, że jest on





zaprzeczeniem wyznawanych w Indiach wartości społecznych i indyjskiej kulturze, oraz uwłacza godności kobiety. Organizatorzy przeniesionego w tym roku z Afryki Południowej konkursu od początku zmagają się z protestami ludności Indii. W ubiegłym tygodniu 25-letni mieszkaniec regionu dokonał samospalenia dla wyrażenia protestu przeciwko imprezie. Hotel, w którym mieszkają kandydatki na Miss Świata, strzeżony jest przez niemal półtora tysiąca silnie uzbrojonych policjantów. Niemniej, popularność imprezy wśród niektórych sympatyków tego rodzaju rozrywki nie słabnie. Bilety na niedzielny finał rywalizacji zostały wyprzedane, mimo ich stosunkowo wysokiej ceny \$695.

## Nie poleciała

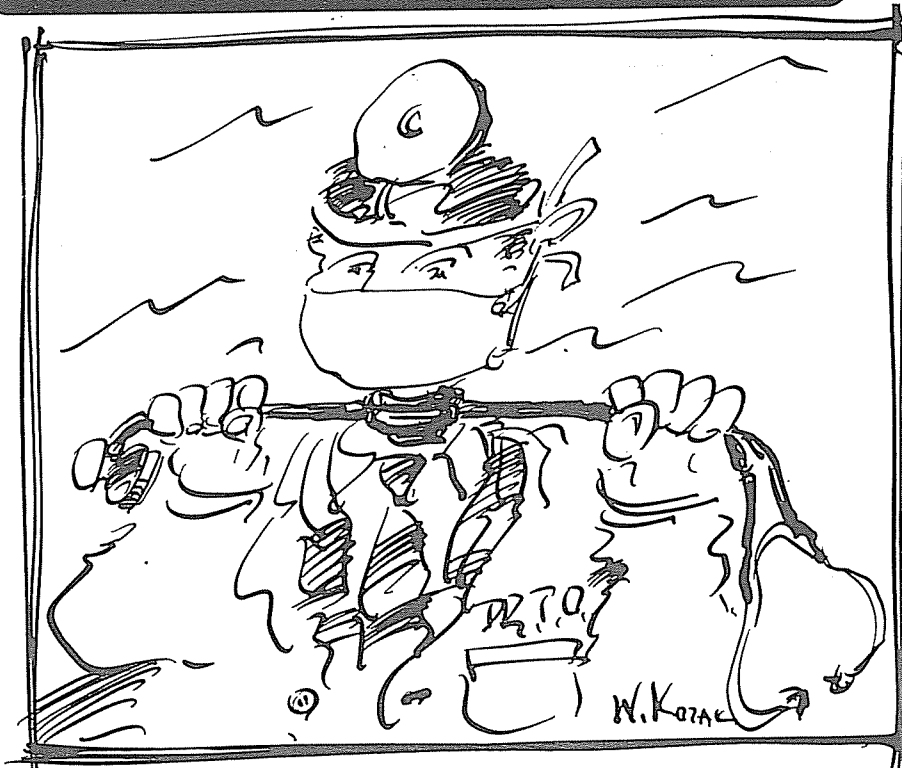
Rosyjska sonda kosmiczna Mars '96 nie doleci do celu swojej podróży. Wkrótce po starcie rakiety nośnej Proton utraciono kontakt z automatami na pokładzie czwartego stopnia rakiety i pojazd pozostał na orbicie okołoziemskiej zamiast odlecieć w kierunku Marsa. Władze rosyjskiego programu kosmicznego nie znają jeszcze przyczyny awarii.

W ocenie specjalistów, pojazd pozostanie na orbicie około 30 dni, a następnie spłonie w atmosferze ziemskiej. Podróż sondy, składającej się z części orbitującej i czterech aparatów, które miały lądować na Marsie, miała potrwać 10 miesięcy, a naukowcy liczyli na uzyskanie nowych danych dotyczących ewentualnej obecności żywych organizmów na tej planecie. Awaria sondy jest poważną porażką kulejącego od kilku lat rosyjskiego programu badań kosmicznych. Jedną z prawdopodobnych przyczyn awarii był pośpiech, z jakim przygotowywano start. Sonda musiała wystartować w określonym terminie - nie dotrzymanie go zmusiłoby naukowców do odłożenia startu o 2 i pół roku, w oczekiwaniu na sprzyjające umiejscowienie Ziemi i Marsa w przestrzeni kosmicznej. Poprzednia misja naukowa rosyjskiego programu badań kosmicznych wycelowana w Marsa także zakończyła się porażką. Sondy Fobos-1 i Fobos-2 wystrzelone w lipcu 1988 roku zniknęły bez echa.

## Papież imigrantom

Papież Jan Paweł II ponownie wezwał świat do okazania współczucia nielegalnym imigrantom we wszystkich krajach świata i zaapelował do władz poszczególnych państw o podjęcie wysiłków w kierunku uregulowania sytuacji wygnańców. Papież przypomniał, że kościół włoski obchodzi Dzień Migracji. Tymczasem, w tych właśnie dniach wygasła moc prawna dekretu rządu Włoch ułatwiająca nielegalnym imigrantom legalizację ich sytuacji. Ministerstwo imigracji wstrzymało nakazy

## Piórką w sedno



deportacji do czasu uchwalenia nowej ustawy. Ojciec Święty od lat wielokrotnie wypowiadał się w obronie imigrantów i uchodźców.

## Los moskiewskich sierot

Rosyjscy działacze społeczni są zaniepokojeni losem moskiewskiego sierocińca Wyspa Nadziei. Placówka jest jednym z nielicznych schronień dla rosnącej armii bezdomnych w stolicy Rosji. W prowadzonym przez byłego więźnia gułagu, Aleksandra Ogrodnikowa, domu przebywa ponad dwadzieścia dziewcząt osieroconych lub porzuconych przez rodziców. Placówka wspomagana jest przez amerykańskie i europejskie instytucje charytatywne. Odwiedził ją między innymi w czasie wizyty w Moskwie prezydent Clinton. Jej los jest jednak zagrożony - władze moskiewskie nakazały zamknięcie schroniska ze względu na niewłaściwe warunki sanitarne. Placówka mieści się w 200-letnim budynku w przemysłowej dzielnicy Moskwy. Podłogi w lokalu są cementowe, brak jest kanalizacji i ciepłej wody. Pensjonariuszki schroniska marzą o pójściu do szkoły, ale lokalna szkoła nie chce ich przyjąć ze względu na biurokratycznych. Władze Moskwy zapewniają, że dziewczęta z Wyspy Nadziei trafią do państwowych sierocińców, ale zapewnienia te nie brzmią wiarygodnie.

Informacje opracowane na podstawie doniesień prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.



## Kup pan auto!

Zacząła się w Polsce wojna sprzedawców samochodów o klientów. Popyt na nowe samochody rośnie w Polsce szybciej niż w innych krajach europejskich, ale jeszcze szybciej rośnie ich podaż. Polski rynek nowych samochodów jest już większy (pod względem liczby sprzedawanych rocznie pojazdów) niż austriacki, szwedzki, holenderski. Ożywia się też krajowa produkcja samochodów. Banki przekonały się, że kredytowanie zakupu samochodów jest jedną z najmniej ryzykownych form udzielania pożyczek. Przez jakiś czas pewnie nie będą się pojawiać regularne komunikaty Fiata o podwyżkach cen na „maluchy” i Cinquecento. W Polcarze 126el staniał o 350 zł, a CC o 500 zł. Astra 60-konna potaniała o 1000 marek, Ford ogłasza promocyjną sprzedaż Escorta o 2000 zł taniej... Pozostali oglądają się na siebie nawzajem i „dostosowują” ceny do konkurentów, na ogół w dół!

## Dom z Kanady

Warszawska firma Accord Development to typowy *developer* - wykupuje grunty, projektuje na nich osiedla, następnie buduje domy na zamówienie. Osiedla budowane obecnie przez Accord otaczają stolicę ze wszystkich stron. Na zachodzie: Arkuszowa, Gołębki i Aleje, na południu Ludwinów, Kasztany, Mirabel i Augustówka, na wschodzie Sadul, Fantazyjna I i Fantazyjna II i na północy Prim, Brzeziny I i Brzeziny II. Klient wybiera sobie osiedle i wówczas otrzymuje jego dokładne usytuowanie w ramach dzielnicy z zaznaczeniem takich strategicznych dla miejsca zamieszkania punktów jak poczta, kościół, apteka, stacja benzynowa, przychodnia, przystanki komunikacji miejskiej, szkoła itp. Po wyborze osiedla klient otrzymuje plan samego zespołu domów jednorodzinnych, który tam powstaje. Pozostaje już tylko wybrać konkretny dom. Do wglądu jest fotograficzny serwis dotychczas zbudowanych przez firmę domów, wraz z wnętrzami. Accord buduje tylko w kanadyjskiej technologii, czyli w oparciu o drewnianą konstrukcję domu oraz płyty gipsowe jako główny element ścienny. Takie domy są lekkie, zdrowe i tanie. Pozwalają na swobodne kształtowanie wnętrza domu, stosownie do indywidualnych potrzeb. Gładkie, gipsowe ściany i tynki „oddychają”, są przeciwieństwem ścian z betonu. Odpowiednie ocieplenie zapewnia oszczędność w ogrzewaniu. Domki buduje się w cztery miesiące i w tym tempie leży cały ekonomiczny sens tej technologii. Accord rozpoczął od budowy osiedla

na 15 domów, w następnym roku zbudował 100 domów w 2 osiedlach, w kolejnym 300, a obecnie buduje w Warszawie 600 domów. Koszt metra kwadratowego jest porównywalny z mieszkaniami w blokach.

## Czar małych kin

W ciągu ostatnich kilku lat z kulturalnej mapy Polski zniknęło prawie 1000 kin, zamkniętych głównie z powodu zbyt wysokich kosztów eksploatacji. Były one po prostu za duże, jak na lokalne potrzeby. Propozycja amerykańskiej firmy Macrovision budowy niewielkich sal kinowych, w których nośnikiem obrazu byłaby wideokaseta, padła na bardzo podatny grunt i zainteresowała wiele miast. Pierwszym wielkopolskim miastem, które będzie mogło pochwalić się takim lokalnym kinem, będzie Swarzędz. Kino ma 192 miejsca, jest klimatyzowane, zaś wszystkie filmy wyświetlane będą w standardzie Dolby Stereo Surround. Ekran ma wymiary 4 na 2 metry, zaś dzięki umowie z amerykańskimi dystrybutorami kodowane kasety będą docierały do Swarzędza (i oczywiście innych tego typu ośrodków) w dniu filmowej premiery w USA.

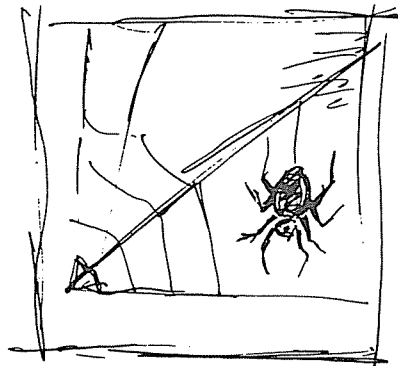
## Wynik meczu

Na boisku w Śmiglu tamtejsza *Pogoń* podejmowała na piłkarskim meczu *Piasta* Kobylin. Z wyniku nie był zadowolony działacz „Pogoni”, jednocześnie spełniający podczas meczu rolę porządkowego. Wspomagany przez jednego z kibiców zaatakował sędziów oraz działacza i piłkarza drużyny gości. Zaatakowani zostali poturbowani. Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Piłki Nożnej w Lesznie skierował przeciwko napastnikom skargę do proku-

ratury. Wojewoda leszczyński podjął decyzję o zamknięciu boiska w Śmiglu do końca roku. A mecz zakończył się remisem 1:1.

## Napad stulecia

Nieznani sprawcy włamali się do Banku Spółdzielczego w Wijewie (Leszczyńskie) i ogołocili skarbiec. Ich łupem padło około 150.000 złotych. Ekipa śledcza ustaliła, iż sprawcy włamali kratę w tylnej części budynku i dostali się do wnętrza. Udało im się pokonać zabezpieczenia skarbcza. Policja uważa, że włamania dokonali fachowo przygotowani przestępcy, bowiem - zanim dokonali rabunku - unieszkodliwili system alarmowy zainstalowany w banku. Zniknęły nie tylko pieniądze ze skarbcza, ale także pistolet oraz 12 sztuk amunicji. Tej samej nocy w niedalekiej od Wijewa wsi Hetmanice włamano



się także do sklepu. Sprawcy najpierw przedostali się do przylegającej do budynku kotłowni, tam zrobili wyłom w ścianie i spenetrowali wewnątrz. Skradli alkohol i papierosy wartości 1000 złotych. Czy oba przestępstwa można łączyć?  
- zastanawia się policja.

## Dla łakomczuchów

Stowarzyszenie Cukierników, Karmelarzy i Łodziarzy Rzeczypospolitej Polskiej jest organizatorem III Ogólnopolskiego Konkursu Cukierniczego połączonego z wystawą. Mistrzowie rzemiosła cukierniczego z różnych miast Polski wystawią eksponaty zdobnicze z karmelu lub czekolady, piętrowe torty, drobne ciasteczka i figurki modelowane z marcepanu. Zgodnie z założeniem konkursu, muszą one tematycznie wiązać się z karnawałem. Zmagania te pomogą wyłonić reprezentację Polski, która weźmie udział w Pucharze Świata Cukierników zaplanowanym na styczeń przyszłego roku i w Mistrzostwach Świata Cukierników w Stuttgarcie, które odbędą się w lutym '97.

## Co z tymi podatkami?

Senat nie przyjął wersji czterostopniowej skali podatkowej, jaką uchwalili Sejm. Według Senatu, Polacy powinni w 1997 roku płacić podatki według stawek 20, 32 i 44%. Do końca listopada ustawa podatkowa na przyszły rok musi zostać opublikowana w Dzienniku Ustaw. Jeśli decyzją Senatu, który w czwartek ubiegłego tygodnia przegłosował propozycję stawek podatkowych w wersji 20, 32 i 44%, w Sejmie nie przejdzie, to cała procedura parlamentarna musi zacząć się od nowa. A czasu na to nie ma. Dlatego najbardziej prawdopodobny wariant podatkowy to stara ustawa. Czy stara ustawa jest dla podatników gorszym rozwiązaniem? Raczej nie. Lepiej bowiem płacić wyższe podatki, mając do dyspozycji duże ulgi, niż płacić niewiele mniejsze podatki, ze znacznie mniejszymi możliwościami ich obniżania. A takie zasady przewidują praktycznie wszystkie nowe rozwiązania podatkowe.

## Analfabetyzmu ciąg dalszy

Poniższe cytaty zostały wyselekcjonowane z wypracowań uczniów polskich szkół średnich i podstawowych.

- Balladynę można porównać do grobu wyłożonego marmurem, gdyż była ładna, ale w środku miała robactwo.
- Powrócił do kraju, ale już nie ten, co niegdyś, bo był

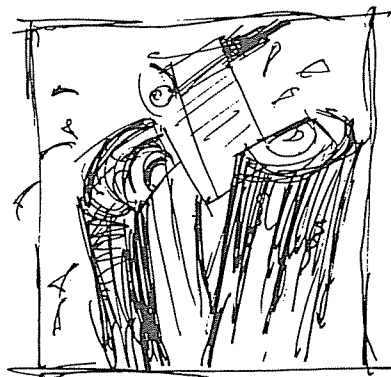
nieżywy.

- Stolnik po śmierci zdołał jeszcze palcem wskazać zabójcę.
- Jurand dość długo żyje, a potem zakańcza swój żywot.
- Zbyszko ślubuje Danusi trzy pawie czuby, które choć po śmierci, ale złożył.



- Matka Helki zmarła na chorobę, a ojciec spadł i zabił się na śmierć.
- W czasie mgły latarnik wyje na latarnię i tym ostrzega okręty przed niebezpieczeństwem.
- Kopernik już będąc małym chłopcem miał stosunki z ciałami niebieskimi.
- Skawiński był prawdziwym Polakiem, gdyż wszystko było mu obojętne.
- Łokietek został ukoronowany w 1320 roku. Łokietek była to też dawna miara człowieka.
- Jan Christian Andersen nie miał rodziców, urodził się u obcych ludzi.
- I zginął ten wielki bohater, pożarty przez drapieżne zwierzęta zwane skorbutami.

- Marysia jak wyszła ze szpitala, to przyszła do zdrowia.
- Lawa Wezuwiusza tak dalece zachowała wszystko w Pompei, że znaleziono tam kobiety w trakcie szydełkowania na drutach.
- Chopin odżywił się muzyką, a czasem nawet surową marchewką.
- Wallenrod podszył się pod wielkiego mistrza, aby działać w samym jego jądrze.
- Strzelcy wypuścili ogary i węsząc przy ziemi pobiegli w las.



- Jagna całe życie robiła na pierzynie.
- Placówka jest dlatego powieścią, że jest gruba i ma rozdziały.
- Pasek był dwojga imion. Widocznie był bierzmowany.
- Najmita jest wolny jak ptak, jedynie fruwać nie może.
- Ryby na wiosnę idą trzeć się w krzaki.
- Moniuszko był to muzykant, który zoperował Halkę.
- Boryna miał samobójczy wąs.
- Janka Muzykanta jak posyłano do pracy gnój przerzucać, to mu wiatr w widłach grał i matka nawet nie wiedziała, że Janko ma taki talent do muzyki.
- Janko Muzykant zrobił sobie skrzypki z gonta i sierści ludzkiej.

- Jacek Soplica ożenił się z pierwszą lepszą dziewczyną i mieli nieślubne dziecko, bo jego żona była panną.
- Autor opisuje swoich najbliższych przyjaciół, choć ich wcale nie miał i to jest bardzo dziwne.
- Oświata stoczyła się na szczyt nędzy.

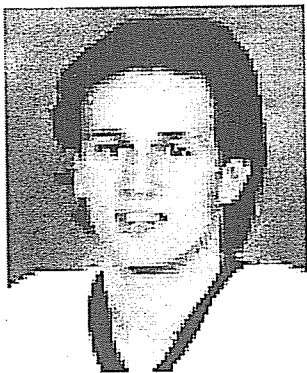
Informacje opracowane na podstawie doniesień elektronicznych biuletynów *Donosy*, *Gazeta*, *Dydymalki*, *Z Ukosa* oraz agencji prasowych i innych źródeł.

# DO PRACY NA LODOWISKO

Z Mariuszem Czerkawskim,  
jedynym polskim hokeistą grającym w lidze NHL  
rozmawia Maciek Rożek

NHL - bez dwóch zdań najlepsza na świecie liga hokejowa - kojarzy się chyba wszystkim z nazwiskami największego kalibru. Sławy takie jak Gretzky, Lindros, Lemieux czy Jagr znane są nie tylko miłośnikom sportu, ale większości tych, którzy mieszkają w Ameryce Płn. Pomimo tego, że wiele nazwisk w NHL brzmi swojsko (Jovanovski, Olczyk, Jablonski, Rucinsky) jedynym Polakiem z krwi i kości, a nie Polakiem z pochodzenia, grającym obecnie w lidze NHL jest Mariusz Czerkawski z Edmonton Oilers. Gdy Oilers grali w Toronto mecz, postanowiłem odnaleźć Mariusza Czerkawskiego i namówić go na krótką rozmowę.

Szczerze mówiąc, nie bardzo wiedziałem, czego się spodziewać - gracz NHL, który na dodatek dwa dni wcześniej strzelił trzy bramki w jednym meczu. Miałem chyba lekką tremę. Jak się szybko okazało, moje obawy były absolutnie bezpodstawne. Mariusz zgodził się na spotkanie na około dwie godziny przed meczem i spotkanie to przypominało raczej przyjacielską pogawędkę niż wywiad z gwiazdą.



*twojego życia. Zaczniemy może od tego, jak wyglądał dzisiaj twój dzień?*

- Zacznę chyba od tego, że na pewno nikt nie marzy o takim dniu; jest to porównywalne do ciężkiego dnia pracy. Najłatwiej byłoby powiedzieć, że tak jak każdy dzień, kiedy gramy na wyjeździe, ale chodzi chyba o odpowiedź bardziej szczegółową. Wstajemy około godziny dziewiątej, o dziesiątej jemy śniadanie i...

*- Przepraszam: co jadłeś na śniadanie? Czy macie jakąś specjalną dietę?*

- Nie, dieta jest raczej sprawą osobistą. Ja nie przepadam za obfitymi śniadaniem, więc jadłem tylko jogurt. Inni zawodnicy jadają jajka, kanapki itp. Około 11.30 rozpoczęliśmy poranny trening, który trwał 45 minut. Ogólnie przyjętą zasadą jest, że gospodarze trenują pierwsi, a potem goście. Po powrocie do hotelu, około 1:30 zjedliśmy tzw. *pre-game meal*, a więc przedmeczowy lunch. Tak jak w wypadku śniadania, każdy je to, na co ma ochotę. Zazwyczaj stek, kurczak, ryby, albo *pasta*. Od wpół do trzeciej do piątej mamy czas na odpoczynek i zrelaksowanie się przed meczem. Zazwyczaj ucinam sobie wtedy drzemkę. Po piątej mamy skromny podwieczorek, to znaczy kawa, herbata, owoce. Na lodowisku jesteśmy na około godzinę przed meczem. Jest to czas na rozgrzewkę i ostatnie przedyskutowanie taktyki gry. O 7:30 mecz i po meczu wspólna kolacja. Tak mniej więcej ten dzień wygląda.

*- Przede wszystkim bardzo dziękuję, że zgodziłeś się na tę rozmowę, chociaż niedługo gracie mecz.*

**Mariusz Czerkawski:** - Tak, w związku z tym mamy tylko pół godziny; mam nadzieję, że to wystarczy.

*- Ponieważ Tygodnik Torontoński nie jest czasopismem sportowym, chciałbym zapytać o prywatną stronę*

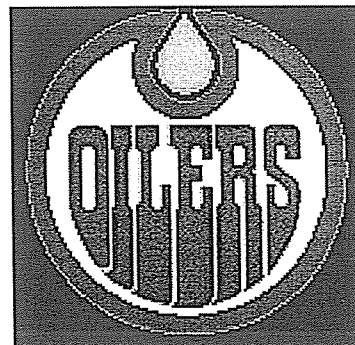
*twojego życia. Zaczniemy może od tego, jak wyglądał dzisiaj twój dzień?*

*- Czy są jakieś rzeczy, których nie wolno wam robić? W Toronto na przykład, w przeddzień jednego z meczów, trener zarządził, iż po godzinie dziesiątej wszyscy zawodnicy mają być w domu, co później telefonicznie sprawdzał.*

- Tak, może nie do tego stopnia, ale zdarzało się, że po przegranej meczu w Edmonton trener mówił, że nie chce widzieć, żeby ktoś balował sobie po godzinie 11, co w mieście stosunkowo małym, jak Edmonton, nie jest trudne do sprawdzenia.

*- Następne pytanie dotyczy twojej narzeczonej Izabelli Skorupko (grała m.in. główną rolę kobiecą w filmie GoldenEye - MR). Jak często się widujecie?*

- Akurat ten wyjazd jest dosyć długi, bo trwa aż dwa tygodnie, a więc Iza skorzystała z okazji i poleciała do Szwecji odwiedzić swoją mamę. Ogólnie nie wygląda to tak źle, po-



nieważ chwilowo Iza nie kręci żadnego filmu i większość czasu spędza w Edmonton.

- Czy zdarza się, że jedzie z Tobą na mecz, który gracie poza Edmonton?

- Raczej nie. Jak już wspomniałem, nie mamy wiele czasu wolnego, tak więc niewiele czasu mógłbym jej poświęcić. Zdarza się, że żony zawodników jeżdżą z nimi, jeżeli mają w danym mieście jakichś znajomych, z którymi mogą ewentualnie spędzić czas.

- Czy Iza przychodzi na mecze, jeżeli gracie "u siebie"?

- Tak, podobnie jak większość żon.

- Przedwczoraj, w meczu z Boston Bruins, czyli z drużyną, w której poprzednio grałeś, strzeliłeś trzy bramki. Czy sądzisz, że fakt, iż graliście właśnie z Bruins, wpłynął na tak świetny rezultat?

- Nie wiem, może coś w tym jest, ponieważ w poprzednim meczu z Bostonem strzeliłem bramkę, która zadecydowała o naszym zwycięstwie. Na pewno inaczej gra się przeciwko zawodnikom, z którymi wcześniej grałem w tej samej drużynie.

- Czy jeżeli znajdujesz się w sytuacji, w której najlepszym zagranieniem jest tzw. "wejście ciałem" (ang. body check) i masz przed sobą kogoś, kogo znasz i lubisz...

- ...na pewno nie będę się wahał. W czasie meczu staram się raczej wejść na poziom zawodowy, w jakiś sposób odizolować się od prywatnych sympatii czy antypatii. Zawodnik, przeciwko któremu gram, zrobiłby prawdopodobnie to samo.

- Czy są jakieś miasta, w których wyjątkowo lubisz grać?

- Na pewno Boston - idzie mi tam dosyć dobrze, a tak poważnie to lubię chyba grać w Montrealu. Jest tam jakaś przyjemna atmosfera; trudno mi to wyjaśnić, ale lubię tam grać.

- Jak spędzasz swój czas wolny, tj. czas poza sezonem? Czy tak jak większość hokeistów lubisz grę w golfa?

- Raczej nie. Bardzo lubię grać w tenisa i gram sporo, poza tym wakacje zazwyczaj spędzam w Polsce, bądź w Szwecji, czyli u rodziny. Tam też przygotowuję się do sezonu.

- Ostatnie pytanie: jak zamierzacie grać dzisiaj przeciwko Maple Leafs?

- Naszym największym atutem jest szybkość, tak więc zaatakujemy od pierwszego gwizdka i spróbujemy nadać swój ton gry. W bramce grał będzie Curtis Joseph, który - mam nadzieję - powstrzyma ataki zawodników z Toronto.



- Dziękuję bardzo za rozmowę i życzę udanego meczu i powodzenia zarówno w karierze jak i życiu osobistym.

- Dziękuję.

Mecz z Toronto Maple Leafs zakończył się wynikiem 7:3 na niekorzyść Edmonton. Mariusz Czerkawski był zdobywcą jednej z bramek. Tak jak zapowiedział, Oilers zaatakowali "od pierwszego gwizdka" i po pierwszej tercji prowadzili 3:1. Nie starczyło im (NIESTETY/NA SZCZĘŚCIE - niepotrzebne skreślić) siły, aby to prowadzenie utrzymać.

Powyższych wypowiedzi Mariusz Czerkawski udzielił w lobby hotelu Marriott w Toronto, w sobotę 9 listopada 1996, na krótko przed meczem, wyłącznie dla dziennikarzy Tygodnika Torontońskiego.

## MARIUSZ CZERKAWSKI

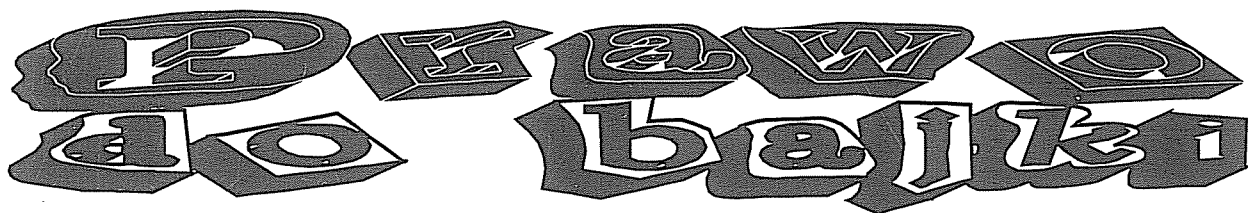
Urodził się w Radomsku 13 kwietnia 1972 r. Wzrost 185 cm. Waga 88 kg. Prawoskrzydłowy. Gra w Edmonton od 11 stycznia 1996 po przejściu z Boston Bruins w wymianie za bramkarza Billa Ranforda wraz z młodym graczem Seanem Brownem. Część ekspertów uważa, że Mariusz zbyt często gra solo, nie zważając na swoich kolegów z linii, ale trener Ron Low jest zdania, że Mariusz potrafi świetnie zagrać i widzi przed Polakiem świetną karierę w NHL. Ma wszelkie szanse być cennym nabytkiem dla młodszej grupy graczy w zespole Edmonton Oilers. Sezon 1994/95 Mariusza Czerkawskiego można, zdaniem znawców, uważać za udany. Zespół Boston Bruins wybrał Czerkawskiego w 1991 roku, ale grał on jeszcze przez trzy lata w Szwecji, by przyjechać na kontynent amerykański pod koniec sezonu szwedzkiego 1993/94. W pierwszym pełnym sezonie NHL (1994/95) strzelił 12 bramek i uzyskał 26 pkt. w 47 meczach.

Alicja znalazła się ponownie w długim korytarzu, w pobliżu szklanego stolika. "Teraz już wiem, co muszę zrobić" - pomyślała i przede wszystkim zdjęła złoty klucz, po czym otworzyła nim drzwiczki prowadzące do ogrodu. Następnie odgryzła kawałek grzyba (zachowała go resztki w kieszonce) i zmniejszyła się do jakiś trzydziestu centymetrów. Bez trudu przeszła przez maleńki korytarzyk i... znalazła się wreszcie w swym wymarzonem ogrodzie pomiędzy wspaniałymi kwiatnikami i orzeźwiającyymi wodotryskami.

Lewis Carrol, *Alicja w krainie czarów*,  
Tłum. Antoni Marianowicz

także *Kubuś Puchatek* A.A. Milne. To w końcu nikt inny jak sam Puchatek - Miś o Bardzo Małym Rozumku *im bardziej zagłądał do środka, tym bardziej Prosiaczka tam nie było*. To Puchatek właśnie jest autorem przewrotnie ironizujących i mądrych *Strof napisanych przez Misia o Bardzo Małym Rozumku*.

W poniedziałek, w chmurny dzień,  
Rozmyślałem idąc lasem:  
"Czemu tym jest zawsze ten,  
A ów owym tylko czasem?"  
A we wtorek myślę tak  
(Było ciepło i słonecznie):  
"To na pewno, tak czy siak,  
Ale tamto - niekoniecznie".



## Magda Czyżycka

Bajki są różne. Tworzone bowiem przez człowieka, są niejako zbiorem jego marzeń i małą realizacją śmiałych przedsięwzięć, które w rzeczywistości spełnić się nie mogą, bo nierealne są i nadto fantastyczne. Dorośli tworzą bajki dla dzieci, aby przestrzec je przed możliwością istnienia pięciogłowych smoków i złych czarowników. Dorośli tworzą bajki, aby obronić się przed rzeczywistością, która pod postacią wielogłowej hydry natrętnie zagląda przez okna i odbiera nam tę odrobinę prywatności, jaką zdarza nam się ocalić w marzeniach.

Są więc bajki, w których dobre duszki spełniają każde życzenie. Piaskoludek z uroczych powieści Edith Nesbit jest najlepszym dowodem na istnienie dobrych sił nadprzyrodzonych. Życzenia w bajkach spełniają nie tylko duszki i wróżki. Dorośli-Bajki-Piszący obdarzają tę wspaniałą mocą również przedmioty zdawałoby się nieożywione: koraliki niebieskie (jak w *Karolci* Marii Kruger), różdżki czarodziejskie i inne tajemnicze rekwizyty magii. To nasze dążenie, odwieczne i niezmiennie, aby zabezpieczyć się przed rozczarowaniami wiarą (lub choćby życzeniem), że przy odrobinie szczęścia zjawi się ktoś lub coś, co spełni - jak złota rybka - nasze marzenia, każe nam podierać się bajkami, zanim uczynimy jeden choćby krok w krainę fantazji.

Są bajki mądre, będące samą kwintesencją prostych w końcu filozofii, które naszym światem, naszą obyczajowością i moralnością rządzą. Niewyczerpane źródło tych mądrości stanowią naturalnie bajki Andersena, ale

Znów we środę padał deszcz,  
Więc rozważam z niepokojem:  
"Wasi naszym mogą też,  
Lecz nie mogą twoje moim".  
Lecz we czwartek znów był mróz i szron...  
Pomyślałem: "Coś tu będzie...  
Bo choć tutaj dzisiaj on  
Ale oni zawsze wszędzie".

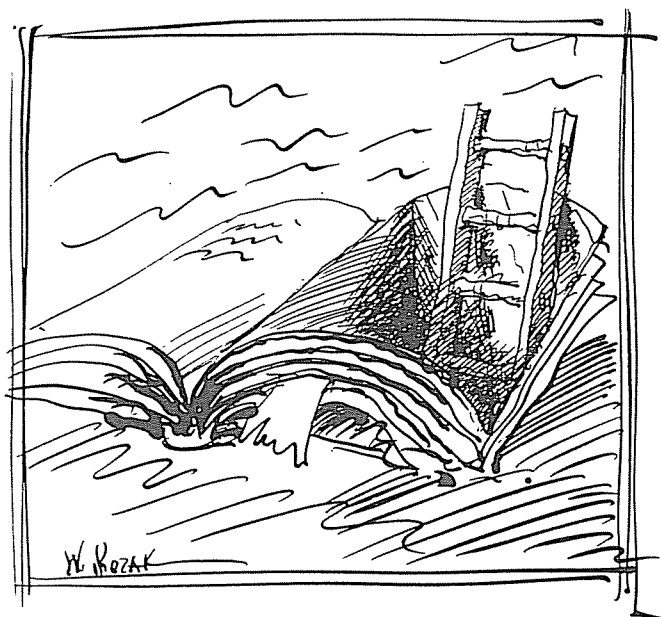
W bajkach spotykamy niezapomnianego Pana Kleksa, który w czasie swoich podróży trafia do tajemniczej krainy Parzybrocją zwanej. W Parzybrocji mężczyźni mają długie brody o smakach różnych zup. Aby otrzymać ulubioną zupę zanurzają po prostu brody w wielkich kadziach z wodą, a włosy z bród służą im za makaron. O bajko wspaniała, ucieczko od katastrofy bycia dorosłym! Świat Muminków Tove Jansson, którzy mieszkają w swojej Dolinie, świat-archetyp, prosty i magiczny, pełen jest Filifionek, Homków, Ryjków i Hatifnatów.

Hatifnatowie nigdy się nie kłócą i są milczkami z usposobienia, a interesuje ich jedno: żeby płynąć dalej, tak daleko, jak to było możliwe. Najchętniej aż do horyzontu, albo na koniec świata, co przypuszczalnie na jedno wychodzi. Tak przynajmniej twierdzono. Mówiono również, że Hatifnatowie nie myślą o niczym innym, jak tylko o samych sobie i że elektryzują się w czasie burzy, jak również, że są niebezpieczni dla tych wszystkich, którzy mieszkają w salonach i na werandach i którzy o pewnych porach dnia robią to samo.

W bajkach spotykamy Karlsona z Dachy, Barona Munchausena, Glusia i Brombę, Alicję, Kronopia, Piotrusia Pana, Pożyczalskich, Misia Paddingtona i Mary Poppins. Motywy bajek wracają nie tylko w książkach przeznaczonych dla dzieci. My, dorośli, stworzyliśmy sobie gatunki: *science-fiction* i *fantasy*, w których bajka miesza się z nauką, nasze księżycowe marzenia z ziemską rzeczywistością, a lemowskie roboty Trul i Klapaucjusz budują Kobyszcze, maszynę - Kontemplator Bytu Szczęsnego. W książkach Jonathana Carrolla (pisarz amerykański, mieszkający w Wiedniu, szalenie popularny w Europie i prawie w ogóle nieznany na kontynencie amerykańskim) szaman Venasque uczy ludzi latać, a Czerwony Kapturek każdego dnia może zapukać do twoich drzwi.

Dorośli rzadko czytają bajki. Bajki czytać jest niepoważnie jakoś i śmiesznie. Śmiesznie przyznawać się do wiary w jednomyślne dobro i oczywiste zło, pozbawione skrętnie i troskliwie opracowanych przez nas mdłych odcieni i małych szarości. W bajce zło (zwykle) przegrywa, dobry królewicz pokonuje złego smoka, a wilk - czarny charakter, ponosi zasłużoną karę. Dorośli tak naprawdę nie wierzą w sprawiedliwość, więc nie wierzą w bajki. Bajki czytają dzieci, które krasnoludka poznają po prostu po tym, że ma na głowie czerwoną czapkę.

Tymczasem zaś są bajki i Bajki. Są historyjki równiutkie i słodkie, zapchane po brzegi gromadą wiecznie uszczęśliwionych zwierzątek i są opowieści baśniowe, w których świat nagle staje się inaczej realny niż nasz świat z marnego *papier-mache*. Naturalnie, w świecie bajki wszystko jest czarne albo białe, to prawo baśni i prawo fantazji. I mądrość baśniowa jest jedna, oczywista i niezmienna.



Komu ta mądrość potrzebna - spytacie Wy, Nie Czytający Bajek. Otóż potrzebna jest nam wszystkim, dużym smutnym dzieciom, żeby nie zgubić zasad ostrożnego balansu na krawędzi co wieczornych zadumań. Kiedy powinno się czytać bajki? Czy rzeczywiście tylko w dalekim dzieciństwie, bez szansy transponowania bajkowych mądrości na własne, dorosłe, krzywo zaorane pole? Czy rzeczywiście dorosłymi stajemy się już ostatecznie, bez prawa powrotu do bezinteresownej wrażliwości? No więc nigdy, przenigdy nie wyrasta się z prawa do bajki, tak jak nie wyrasta się przecież z prawa do wrażliwości.

Baśnie są fantazją tylko wtedy, jeśli upieramy się, aby fantazją nazywać to wszystko, co nie mieści się w ramach konwencjonalnego widzenia świata. My, dorośli, ciągnący za sobą tę bezsensowną taczkę z doświadczeniami ułożonymi w zachęcający stosik do palenia czarownic też możemy uczestniczyć z magicznym osiołkiem Srebroniem w Zagładaniu do Studni:

Studnią uchodziła do głębokości dusza. Przez studnię widać jakby drugą stronę zmięczy. Wydaje się, że lada chwila może wyjść z jej czeluści olbrzym nocy, co posiadał wszystkie tajemnice świata.

J. R. Jimenez, *Srebroń i ja*  
Tłum. Florian Śmieja

W każdej bajce jest taka studnia, przez którą widać inne światy, inne bajki może, a z jednej do drugiej tunele prowadzą do naszego własnego przemijania. I mówi poeta do Srebronia, że skacząc do tej studni dosięgnąć można gwiazd. Czyż nieprawdą jest, że każdy z nas zaglądał kiedyś do takiej Studni i wydawało się wtedy, że gwiazdy przyklepne są tuż zaraz, tylko skoczyć, ale - o rozsądna rzeczywistości świata tego - kto skacze do studni, żeby dosięgnąć gwiazd?

Bajki rodzą się z potrzeby poczucia więzi ze światem, naturą, drugim człowiekiem. Kiedy czytamy *Małego Księcia*, niepowtarzalną baśń Antoine de Saint-Exupery, to wiemy bardzo dobrze, czego Mały Książę szukał na Ziemi, z dala od swojej maleńkiej planety, zarośniętej dokładnie przez groźne baobaby. Kiedy Mały Książę mówi o konflikcie róży i baranka to tak, jakby jednym tchem opowiadał o wszystkich strachach, jakie nawiedzają za dnia nasz ponury świat, w którym być może nie ma już miejsca na ani jedną różę, na ani jednego baranka, na ani jednego smutnego Małego Księcia. I chociaż nasz świat w dobie komputerów nie chce bajek, to my jednak uparcie i niezmiennie mamy do nich prawo. Prawo róż i baranków, takie śmieszne, cliwe, niepoważne prawo...

# Logika bzika

**Tekst i zdjęcia:  
Jan Wichrowski**



Bzika mają rodzice. Przychodzą, pytają o swoje dzieci, jeżdżą po kilkaset kilometrów na zawody, przygotowują setki kanapek dla sędzin, zaglądają ukradkiem na salę gimnastyczną śledząc z napięciem każdy ruch swojej pociechy, zwalniają się z pracy na kilka dni przed ważniejszymi zawodami, poświęcają urlopy i prawie cały wolny czas. A przede wszystkim płacą, bo uprawianie sportu na poziomie wyczynowym - jak zresztą poważne traktowanie każdego hobby - nie jest w Kanadzie tanie. Na skromne dotacje, lub sponsorów zainteresowanych wspomaganie zawodniczki w zamian za ewentualną reklamę, można liczyć dopiero po osiągnięciu najwyższego poziomu, kiedy wiadomo, że inwestycja ma szansę się zwrócić. Ale i to nie jest pewne, bo przecież gimnastyka artystyczna (*rhythmic gymnastic*) to nie baseball ani hokej, ani football amerykański, choć jest dyscypliną sportu nie mniej widowiskową, a na pewno stokroć piękniejszą.

Bzika mają trenerki. Założycielka klubu, Danuta Śmiechowska (przed laty reprezentantka Polski, teraz trener reprezentacji Kanady) pracuje i myśli o gimnastyce właściwie cały czas, bo choć



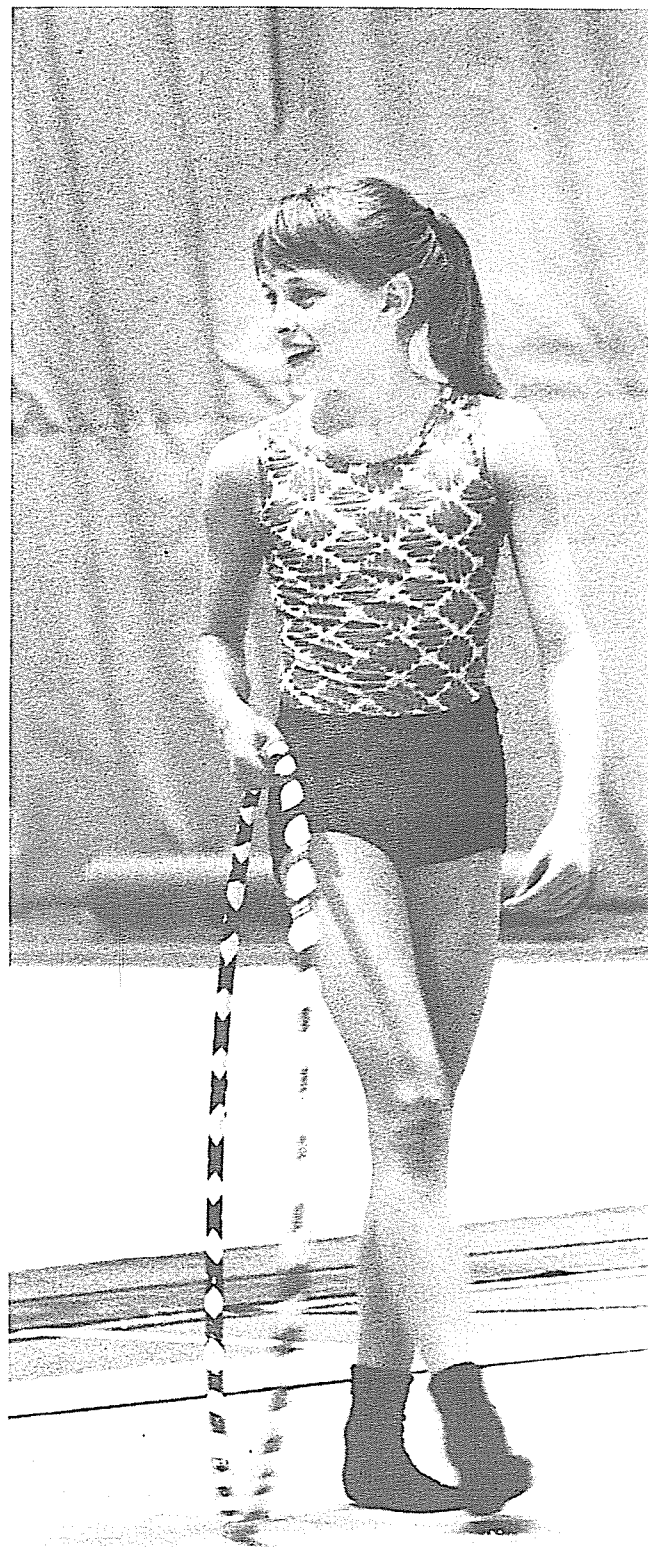
na sali treningowej przesiaduje tylko sześć, może osiem godzin dziennie, to przecież w „wolnym” czasie godzinami słucha muzyki w poszukiwaniu podkładów do ćwiczeń dla zawodniczek, znosi metry bieżące różnych materiałów na nowe efektowne kostiumy. Jola Konieczka (koleżanka klubowa Danuty z Gdańska) potrafi 150 razy powtórzyć ten sam fragment muzyki, by wychwycić najdrobniejsze akcenty i do nich dobrać najbardziej odpowiednie elementy układu, przy czym bezlitośnie kosi skakanką resztki roślin doniczkowych w domu, czym doprowadzała kiedyś męża na przemian do pasji i rozpacz, dopóki się nie przyzwyczał. Małgorzata Wichrowska (kiedyś zawodniczka z Warszawy) do bólu ściska kciuki na zawodach wmawiając sobie, że przecież nic się wielkiego nie dzieje, byleby tylko dziewczyny palce obciągały. Nadia Michaiłowa (jeszcze nie tak dawno w ścisłej czołówce świata) czasami nie wytrzymuje nerwowo i wychodzi razem z Małgosią na szybkiego papierosa, czym ściągają na siebie zgorzone spojrzenia rodziców. Wszystkie żyją gimnastyką i poświęcają jej praktycznie cały czas. Gdyby przeliczyć ten czas na honorarium, które otrzymują, okazałoby się, że ich stawka jest drobnym ułamkiem najniższej ustawowej płacy w Ontario. Wszystkie jednak mówią, że inaczej się nie da i nie zamieniłyby tej pracy na inną.

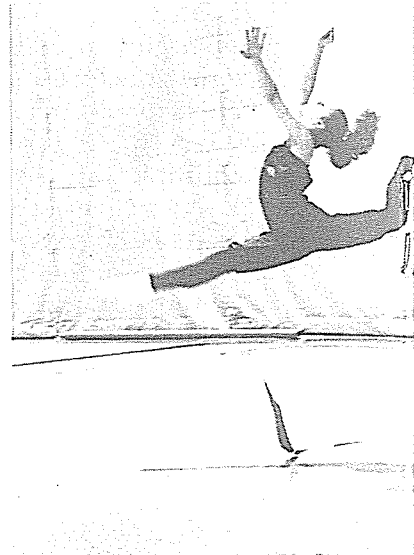
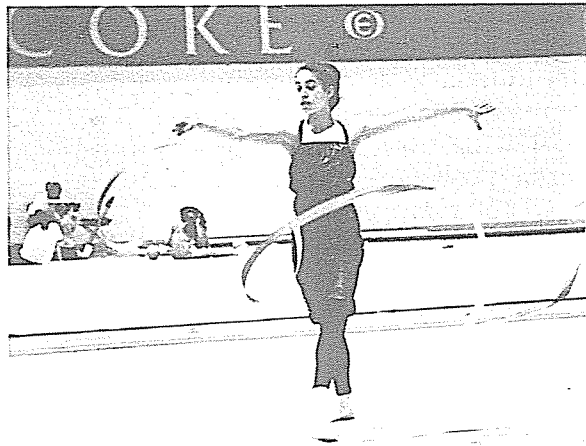
Bzika mają dziewczynki. Choć często trafiły do klubu przypadkowo - nie było już miejsca w sekcji gimnastyki akrobatycznej (*artistic gymnastic*), albo przyszły tu śladem najbliższej koleżanki, albo przyprowadzili je rodzice, traktując zajęcia jako swego rodzaju *baby sitting* lub antidotum na telewizję. Ale dziecko szybko połyka bakcyła. Bo gimnastyka artystyczna to sport piękny - akrobatyczną gibkością, baletowym ruchem, aktorskim gestem, sprawnością w operowaniu przyrządem, jakim mogą być maczugi, piłka, wstążka, skakanka lub obręcz. Ileż tu niezwykłych, tajemniczych i dźwięcznych określeń: *cheststand*, *MG*, *back arch*, *illusion*.

Trening jest długim, monotonnym znojem, wielokrotnym powtarzaniem tego samego elementu aż do bólu, aż do łez, aż do doskonałości. Żeby podczas zawodów lub pokazu zabłysnąć półtoraminutowym perfekcyjnym układem.

Gimnastyka artystyczna jest jednocześnie sportem i sztuką. Zbikowane zawodniczki, trenerki i rodzice mogliby powtórzyć za Poetą:

Chodzi nam o to, aby ciało giętkie  
Wyraziło to, co pomyśli głowa,  
Aby ogarnąć wszystko ducha skrzydłem.  
Ruch winien być taktem, nie wędzidłem.

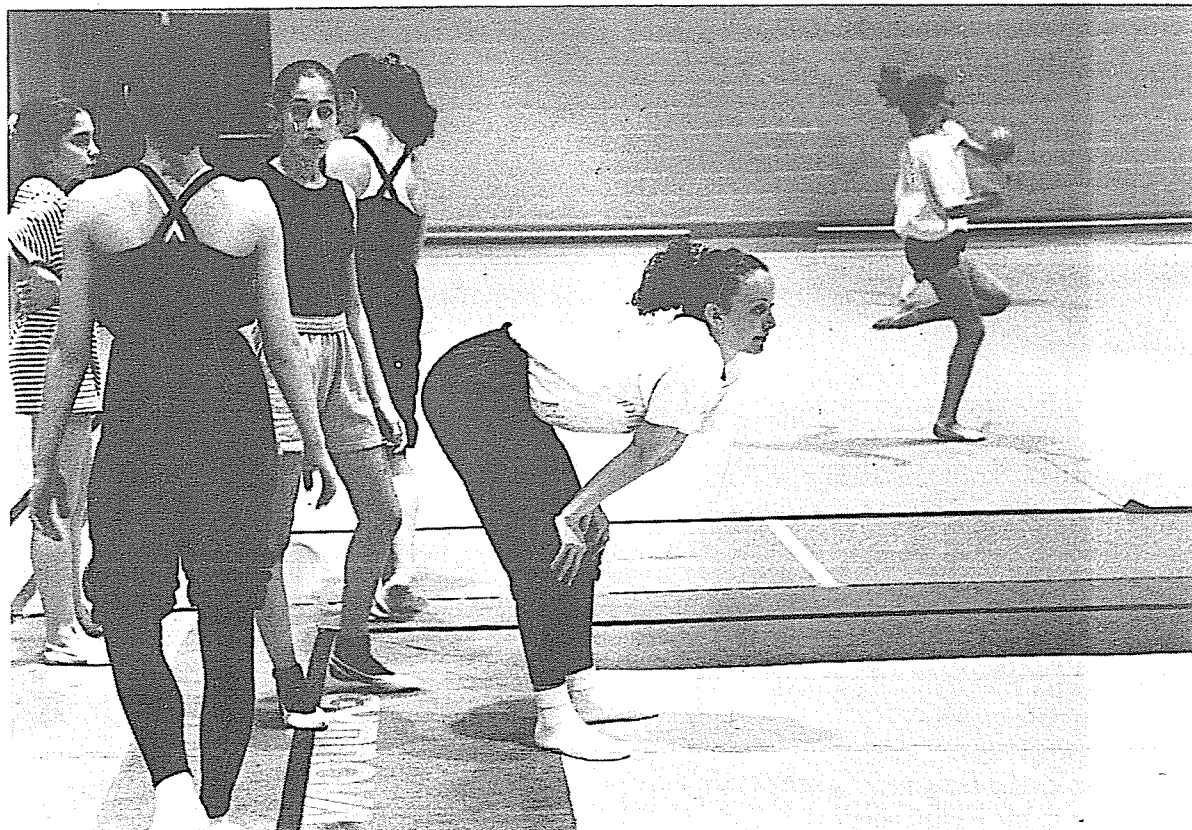


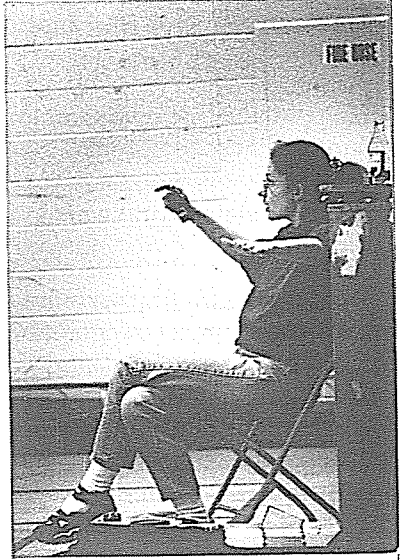
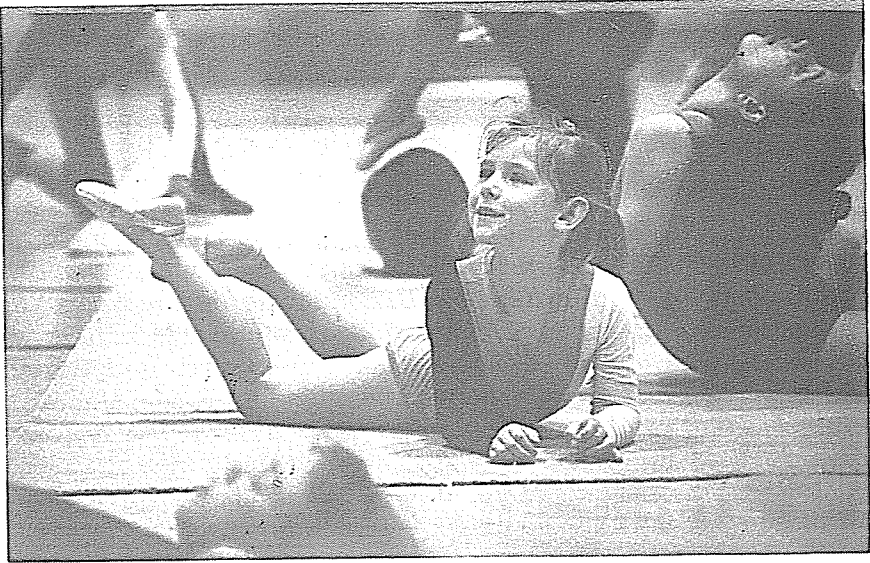


## Logika bzika

Zdjęcia wykonano podczas treningu zawodniczek w Etobicoke Olimpium Rhythmic Gymnastic Club przy 545 Rathburn Rd. Wśród nich ćwiczy wychowanka Danuty Śmiechowskiej, mistrzyni Kanady Erika Leigh-Stirton.

Tekst i zdjęcia Jan Wichrowski





# CO TAM, PANIE, W INTERNECIE?

Internet jest obecnie nośnikiem wszelkich informacji. Jest tam to, od czego wszystko się zaczęło - tekst pisany. Wydaje się on być niezastąpiony i niezagrożony. Na sieci można znaleźć praktycznie to samo, co ukazuje się drukiem.

Oczywiście jeszcze nie wszystko, bo tylko niektórzy oprócz wydania papierowego publikują elektronicznie. Wiąże się to głównie z zyskiem; na razie w ten sposób trudno jest zarobić. Mało kto decyduje się na płatną prenumeratę czasopisma internetowego. Jest po prostu wygodniej wziąć do ręki magazyn i poczytać sobie go w fotelu czy do poduszki niż gapić się w ekran monitora. Może ktoś powiedzieć, że przecież można to sobie wydrukować. Tak, jeśli ktoś potrzebuje konkretnej rzeczy, określonego artykułu. Wydrukowanie całego magazynu jest po prostu nieopłacalne, nie mówiąc już o jakości uzyskiwanej z drukarek. Mimo to egzemplarze darmowe na sieci cieszą się ogromnym powodzeniem, bowiem wydawcy traktują to raczej jako źródło reklamy i umieszczają w nich najciekawsze materiały.

Są oczywiście też publikacje czysto internetowe. Przykładem bliskim nam mogą być *Donosy*, elektroniczny dziennik wydawany przez warszawskich fizyków od 1989 roku. Prawie każdy Polak zaczynał poznawanie Internetu od zapisania się na listę *Donosów*. Kilka lat temu, jeszcze przed powstaniem WWW, było to jedyne wiarygodne i najszybsze źródło informacji dla Polonii. Co powoduje, że takie "pismo" istnieje? Popyt - czyta je ciągle kilka tysięcy internautów. Zobowiązuje to wydawców do ciągłej pracy, która jest po prostu ich hobby.

Z tekstowych materiałów należy wspomnieć Project Gutenberg. Jest to jak gdyby internetowa biblioteka klasyki. Umieszczane są tam dzieła wielkich twórców,

które nie są już objęte ograniczeniami prawa autorskiego.

Jak się okazuje, na podstawie badań amerykańskich, wydawnictwa sieciowe wcale nie zagrażają tradycyjnym publikacjom papierowym. Jest zupełnie przeciwnie. Internet pobudza miłośników WWW do kupna większej ilości książek i czasopism poprzez odkrywanie przed nimi nieznanych dotąd dziedzin życia. Okazuje się też, że chętnie sięgają oni po fachową książkę czy czasopismo, aby dowiedzieć się gdzie i co ciekawego można znaleźć na sieci.

## Źródła informacji

Waldemar Kowalski

Ofiarą internetowej gorączki staje się telewizja. Około 55% internautów zamiast przed telewizorem zasiada w wolnych chwilach przed swoim monitorem. Obecnie Internet to już nie tylko tekst. Bogata grafika stosowana jest od co najmniej dwóch lat, ograniczona tylko wielkością zbiorów, które są stosunkowo duże w porównaniu do tekstowych, a to spowalnia proces ładowania informacji do komputera.

Jedynym sposobem na rozwiązanie tego problemu jest zwiększenie przepustowości łączy. Jest to sprawa ściśle techniczna. Postęp dokonuje się dość szybko, bo podwojenie szybkości następuje co półtora roku. Już teraz możemy słuchać dźwięku o jakości jak ze stacji radiowej. Możemy rozmawiać jak przez zwykły telefon, możemy uczestniczyć w video-konferencji, możemy wreszcie oglądać zdjęcia filmowe. Te ostatnie jeszcze w bardzo zubożonej wersji, ale bezpośrednio z sieci. To właśnie filmy są największym "żarłokiem" przepustowości sieci.

Jak się można domyśleć, Internet może stać się dla wielu nałogiem. Popadanie w skrajność wcale nie należy do rzadkości. Badania wykazały, że 40 godzin tygodniowo to już nałóg, który prowadzi do zakłóceń w kontaktach społecznych.

# KOMPUTERY

**KOMPLETNE SYSTEMY KOMPUTEROWE  
GOTOWE DO POŁĄCZENIA Z INTERNETEM**  
\* NAPRAWY \* UNOWOCZEŚNIANIE  
\* INSTALACJA \* DIAGNOSTYKA

**netcommunications**

121 Lakeshore Rd. E. #201 Mississauga Tel. (905) 278-4256  <http://www.front.net/net>

# INTERNET

**PODŁĄCZENIE DO INTERNETU  
DARMOWE OPROGRAMOWANIE  
POMOC TECHNICZNA  
SERWIS W JĘZYKU POLSKIM**





# Nudno na giełdzie?

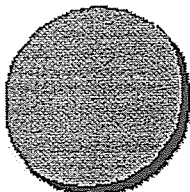


Piotr Figura

Przyglądanie się giełdzie zaczyna z jednej strony być nudne, bo niemal codziennie tak Toronto jak i Nowy Jork notują kolejne rekordy, co przestaje już ekscytować, z drugiej zaś strony cała ta rekordomania zaczyna przypominać skok o tycze, kiedy to bardziej interesujące jest, gdy faworyt strąci poprzeczkę na kolejnej wysokości, niż gdy ustanowi kolejny rekord.

Co więc zatem dzieje się za kulisami giełdy i co powoduje kolejne rekordy? A najważniejsze - jak długo może to potrwać?

Torontońska giełda osiągnęła już poziom 5600. Nowojorska przekroczyła poziom 6300. Dodatkowo, w Toronto notuje się rekordy w zakresie ilości sprzedanych akcji i ich wartości w dolarach. W poprzedni wtorek na przykład, łączna wartość wszystkich transakcji wyniosła 2,3 miliarda dolarów.



**MIDLAND WALWYN**

BLUE CHIP THINKING™

**Zaspokajamy Twoje potrzeby inwestycyjne:**

Akcje \* Obligacje \* Fundusze inwestycyjne  
Plany emerytalne (RRSP, RRIF)

**Zadzwoń: Piotr Figura  
doradca inwestycyjny**

**(416) 369-2082**

Midland Walwyn Capital Inc.  
181 Bay St., Suite 400  
Toronto, Ontario  
M5J 2V8

™ BLUE CHIP THINKING is a registered trademark of Midland Walwyn Capital Inc.  
Member - Canadian Investor Protection Fund

Co jeszcze ciekawsze - w Toronto coraz częściej można zaobserwować tzw. *sector rotation*. Oznacza to, że inwestorzy upatrują szansy na powodzenie w poszczególnych sektorach gospodarki. Tak, na przykład, w ubiegłym tygodniu szczęście odwróciło się od sektora finansowego, gdzie wszyscy zmęczeni są niskim poziomem stopy oprocentowania, a co za tym idzie - atrakcyjnością banków (z punktu widzenia inwestowania w ich akcje), zaś inwestorzy wykazali znaczne zainteresowanie sektorem metali szlachetnych, a zwłaszcza złotem.

Ta zmiana - zdaniem niektórych specjalistów - wywołana jest przez niską stopę oprocentowania. Co więcej - niekorzystne w porównaniu z innymi inwestycjami traktowanie przez nasz system podatkowy dochodów z oprocentowania powoduje, że *sector rotation* staje się coraz bardziej popularne. Wielu spośród obserwatorów sytuacji na rynku inwestycyjnym jest również przekonanych, że taka sytuacja potrwa co najmniej do momentu, kiedy stopa procentowa wzrośnie - chociażby minimalnie.

Jak długo to może potrwać? Opinie są podzielone, niektórzy mówią jednak, że potrwa to co najmniej sześć miesięcy.

Tak więc, podsumowując, spośród czternastu sektorów gospodarki reprezentowanych na giełdzie w Toronto, ponad połowa zanotowała wzrost, a grupa skupiająca metale osiągnęła kolejny rekord. Wskaźnik złota również był bardzo obiecujący dla firm takich chociażby jak Franco-Nevada, która zanotowała wzrost cen akcji o \$2.50 (osiągając poziom \$61.50).

Nowy Jork niemal nieustannie już zmierza w stronę kolejnych rekordów. Zakończone wybory prezydenckie umocniły tylko ten proces. Został on dodatkowo wzmocniony gdy Federalne Biuro Rezerw (czyli amerykański bank centralny) ogłosiło, że stopa procentowa nie zostanie podniesiona. Tak więc w Nowym Jorku jak i w Toronto inwestorzy upatrują swej szansy powodzenia w inwestycjach giełdowych. Jak długo to potrwa? Zobaczymy.



# Elementy seksualnego życiorysu

M. Saks

W ubiegłym tygodniu zaproponowałam Państwu mały test. Już samo bowiem myślenie i świadome zastanawianie się nad własnymi reakcjami to krok milowy ku rozwiązaniu wielu problemów, także seksualnych. W interpretacji wspomnień pomoże z pewnością kilka słów komentarza. Historia życia seksualnego dorosłego człowieka jest nie tylko historią erotycznych podobojów i listą "zaliczonych" partnerów. Jest to raczej zapis wszystkich doświadczeń związanych z seksem, począwszy od bardzo wczesnego dzieciństwa. Jeśli wydaje Ci się, że Twoje życie seksualne jest bezbarwne, jeśli czujesz zahamowania, które przeszkadzają Ci osiągnąć pełnię uczuciowej satysfakcji, warto sobie uzmysłowić, że tego rodzaju problemy mogły się rozpocząć bardzo dawno temu. Wiążemy się uczuciowo nie tylko z seksualnymi partnerami, ale także z przyjaciółmi i rodzicami. Oni także, a może przede wszystkim, kreują nasz profil erotyczny. Reagujemy na wiele bodźców: seksualne mity, fakty, nieprzyzwoite dowcipy, romantyczne historie, filmy i życie innych ludzi. To wszystko składa się na nasz "seksualny" życiorys.

Pierwszy krok do poznania "seksualnego ja" to zwerbalizowanie tego, co o sobie od dawna wiemy. Chronologia wspomnień jest ważna, ale jeśli nie potrafisz ustawić wspomnień w czasie - nie zniechęcaj się. Zapisywanie wspomnień może pomóc. Możesz do nich wracać, szukając prawdziwości lub powtarzających się motywów. Wielu z nas potrafi przywołać seksualne wspomnienia z dzieciństwa (zabawa w lekarza, w Mamę i Tatę, masturbacja) i nie powinny być one powodem wstydu czy zażenowania. Dzieci są w naturalny sposób ciekawe jak wyglądają inni ludzie, co czują, jak pachną. Rosnąc powiększają świadomość posiadania ciała fizycznego. Wzrasta również pragnienie, aby dowiedzieć się czy inni reagują na bodźce fizyczne w taki sam sposób.

Jeśli w czasie "terapeutycznych wspomnień" nie byłeś w stanie przywołać tego rodzaju doznań, bardzo prawdopodobnym jest to, że Twoi rodzice bardzo wcześnie zbudowali mury ochronne wobec seksualnych zachowań i reakcji dziecka. Rodzice bardzo często nie potrafią rozmawiać z dzieckiem na takie tematy. Łatwo sprawdzić, czy Twoi rodzice też mieli takie kłopoty. Postaraj się przypomnieć sobie, jakiego słownika używali rodzice na określenie czynności wydalniczych. Co czujesz przypominając sobie te określenia? Czy wciąż ich używasz? Czy pamiętasz doświadczenia seksualne, które wywoływały uczucie zagubienia, nawet lęku? Doświadczenia typu: przypadkowe zaobserwowanie rodziców podczas aktu seksualnego, agresywne seksualne zachowanie ze strony rówieśników lub dorosłych, kara za dotykание własnych intymnych części ciała mogą spowodować u dziecka stany lękowe, które bardzo łatwo wysowują się w profil osobowościowy. Jeśli potrafisz przywołać podobne wspomnienia, jakie uczucia wywołują one dziś? Przykre doświadczenia seksualne z dzieciństwa nie muszą koniecznie oznaczać, że będziemy mieli problemy w dorosłym życiu. Jeśli jednak rodzice (a szczególnie rodzic tej samej płci, który jest zwykle modelem dla rozwijającego się dziecka) nie byli w stanie wyjaśnić dziecku, co w danej chwili przeżywa i jak ten stan odnosi się do sfery psychofizycznej, nieprzyjemne doświadczenia z dzieciństwa mogą, z wielokrotnione, wracać pod postacią kompleksów, stanów lękowych i depresji.

Edukacja erotyczna to nie tylko jednak sfera doznań fizycznych. W dzieciństwie uczymy się przede wszystkim związków przyjacielskich, otwartych - z rodzicami, rodzeństwem i rówieśnikami. Później, w życiu dorosłym ci z nas, którzy potrafią z zaangażowaniem wchodzić w związki oparte na przyjaźni mają największe szanse na zachowanie uczuć i satysfakcji seksualnej. Podstawowym problemem, który dorośli partnerzy mają do pokonania jest powstrzymanie spadku intymności. Intymność zanika, gdy w grę wchodzi egoizm, nietolerancja, agresja, brak wsparcia czy zdrada - czyli dokładnie antyteza przyjaźni.

Nietrudno więc zauważyć, że jeśli jako dzieci posiadliśmy umiejętność przyjacielskiej wymiany emocjonalnej, będzie nam ona bardzo przydatna w dorosłym życiu. Nawet jednak w udanym związku, opartym na przyjaźni, czyha na partnerów wiele pułapek. O nich i o tym jak ich uniknąć porozmawiamy za tydzień.

**Autorka jest asystentką Kliniki Terapii Interpersonalnej przy Instytucie Psychiatrycznym Clarke w Toronto.**

**Wyłącznie prawo karne i wykroczenia drogowe**

**Krzysztof**  
**Preobrazenski**  
przychodzi z pomocą każdemu,  
kto ma problemy z prawem karnym

99 CHARLES ST. E.  
TORONTO, ONTARIO M4Y 1V2  
Tel.: (416) 964-1717  
Fax: (416) 964-0823  
Komórkowy: (416) 580-1408

Bloor St. E.  
Charles St. E.  
Isabella St.  
Church St.  
Jarvis St.

# Urodzili się

## 23 listopada

### Władysław Nikolajewicz Wołkow (1935)

Sowiecki kosmonauta, zginął w wyprawie statku Sojuz 11.

### Krzysztof Penderecki (1933)

Światowej sławy polski kompozytor.

### Jose Napoleon Duarte (1925)

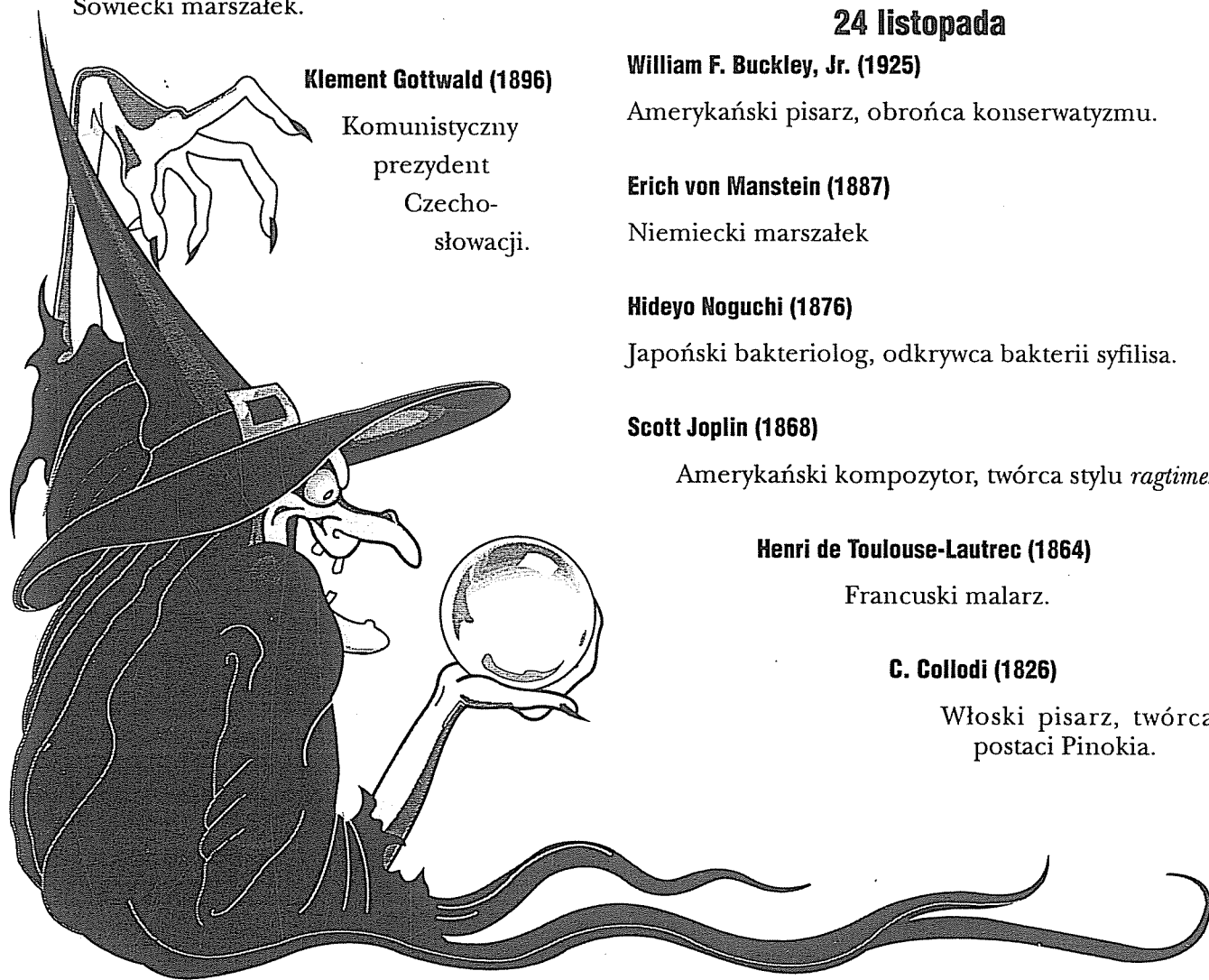
Prezydent Salwadoru.

### Rodion Jakowlewicz Malinowski (1898)

Sowiecki marszałek.

### Klement Gottwald (1896)

Komunistyczny  
prezydent  
Czecho-  
słowacji.



### Boris Karloff (1887)

Angielski aktor wsławiony rolami potworów w filmach-dreszczowcach.

### Manuel de Falla (1876)

Hiszpański kompozytor.

### Billy the Kid (1859)

Jeden z najślawniejszych bandziorów amerykańskiego Dzikiego Zachodu.

### Otton I (912)

Cesarz.

## 24 listopada

### William F. Buckley, Jr. (1925)

Amerykański pisarz, obrońca konserwatyzmu.

### Erich von Manstein (1887)

Niemiecki marszałek

### Hideyo Noguchi (1876)

Japoński bakteriolog, odkrywca bakterii syfilisa.

### Scott Joplin (1868)

Amerykański kompozytor, twórca stylu *ragtime*.

### Henri de Toulouse-Lautrec (1864)

Francuski malarz.

### C. Collodi (1826)

Włoski pisarz, twórca postaci Pinokia.



# Najdrogocenniejszy okaz w kolekcji

Danuta Kukułka

Zakochany bez pamięci, obserwował ją codziennie, jak szła na wykłady w Akademii Sztuk Pięknych. Była dla niego, prostego, zakompleksionego chłopaka, nieosiągalna. Gdyby udało mu się ją zdobyć, byłaby ukoronowaniem jego życia, tak jak schwytanie niezmiernie rzadkiego motyla byłoby ukoronowaniem zbieranej przez niego przez lata kolekcji. Wygrał ogromną sumę na loterii. Stać go było na wysłanie ciotki, która go wychowała i z którą mieszkał od maleńkiego dziecka, do Australii w odwiedziny do krewnych. Został sam. Kupił duży dom na całkowitym odludziu i zaczął snuć marzenia o zamieszkaniu w nim z Mirandą. Dysponując dużymi pieniędzmi, pozwolił sobie na luksus udawania, że niezadługo dziewczyna zamieszka z nim i powoli, starannie przygotowywał dla niej pokój w piwnicy. Urządził go komfortowo, nie zapominając o drobiazgach takich jak płyty z muzyką klasyczną i albumy z malarstwem. Kiedy wszystko było już gotowe, stwierdził, że szkoda, żeby się zmarnowało i ośmielił się pomyśleć, że marzenia mogą stać się rzeczywistością. Opracował plan porwania Mirandy i w sprzyjających okolicznościach wprowadził go w czyn. Zamieszkał wreszcie pod jednym dachem ze swoim ideałem i postanowił cierpliwie czekać, aż go pokocha, wierząc, że kiedy go dobrze pozna, z pewnością odwzajemni jego uczucie.

Myślę, że część czytelników (tych starszych ciałem) skojarzyła już moje streszczenie z filmem z piękną Sammanthą Eggar w jednej z dwóch głównych ról. Film nazywał się *Kolekcjoner* i oparty był na powieści Johna Fowlesa pod tym samym tytułem: *The Collector*. Nie zrobiłam badania rynku i nie wiem, czy łatwo jest tę książkę kupić, bo wydana była po raz pierwszy w 1963 roku, ale przypuszczam, że biblioteki ją mają i myślę, że naprawdę warto przy najbliższej okazji wypożyczyć ją i przeczytać. Oprócz tego, że treść jest fascynująca i trzyma w napięciu tak, że z trudem odrywamy się od lektury, John Fowles maluje dwa doskonałe portrety psychologiczne, poparte historią dzieciństwa, bezpośrednim i pośrednim środowiskiem, oraz odnośnymi epizodami z dorosłego

życia swoich bohaterów. Dla czytelników, którzy mają zainteresowania lingwistyczne, powieść daje doskonałe próbki dwóch rejestrów języka angielskiego - języka ludzi prostych i języka ludzi wykształconych. Z tego też powodu polecam tę książkę tym wszystkim, którzy są jeszcze w trakcie nauki języka angielskiego i - mając, z racji miejsca pracy, na co dzień styczność wyłącznie z tym pierwszym rejestrem - nadzwyczaj lekceważąco podchodzą do poprawnego, ładnego języka, twierdząc, że "tak się nie mówi".

Zarówno portrety psychologiczne jak i oba rejestry językowe są bardzo wyraźne, bowiem powieść ma dwoje narratorów, którymi są (jak nie trudno się domyślić) jej bohaterowie: Ferdinand - kolekcjoner, i jego trofeum - Miranda. Ferdynand opowiada o swoim dzieciństwie:

Ojciec zginął prowadząc samochód. Miałem wtedy dwa lata. Było to w 1937 roku. Był pijany, ale ciocia Annie zawsze mi mówiła, że pił przez moją matkę. Nigdy mi nie powiedzieli, co naprawdę się stało, ale ona odeszła zaraz po nim i zostawiła mnie z cicią Annie, chciała mieć łatwe życie. Moja kuzynka Mabel powiedziała mi kiedyś (kiedy jeszcze byliśmy dziećmi, w kłótni), że matka była ulicznicą, która poszła sobie z zagranicznikiem. (...) Wujek Dick umarł kiedy miałem piętnaście lat. To było w 1950 roku. Pojechaliśmy na rezerwar Tring na ryby; jak zwykle poszedłem z siatką i tym wszystkim. Kiedy zachciało mi się jeść i wróciłem gdzie został, była tam grupa ludzi. Myślałem, że złapał jakąś wielką rybę. Ale miał wylew.

Miranda, prowadząc w niewoli pamiętnik, tak - między innymi - pisze o swojej matce, alkoholiczce, i (posługując się polskimi analogiami) kobiecie pokroju pani Dulskiej:

Nigdy przedtem obiektywnie nie myślałam o M. Nie myślałam o niej jak o żyjącej własnym życiem osobie. Zawsze była moją matką, której nienawidziłam, albo



za którą się wstydziłam. Ale ze wszystkich kalek życiowych, którym trzeba pomagać, ona najbardziej potrzebuje pomocy.

I dalej o swoim i siostry stosunku do ojca: *Obie z Minny tak często miałyśmy uczucie pogardy dla ojca za to, że toleruje ją (matkę).*

Z opuszczonego przez wszystkich, których kochał, dziecka, Ferdynand przekształcił się w dorosłego mężczyznę, który - bojąc się utracić jeszcze jedną kochaną osobę - nie widział innej drogi utrzymania jej przy sobie, jak uwięzienie jej. Z dziecka, które wychowało się przy matce nadużywającej alkoholu, nie mającej żadnych ambicji życiowych i zainteresowań poza lunchami z koleżankami, Miranda wyrosła na ambitną, żądną wiedzy, zaangażowaną społecznie kobietę o rozległych horyzontach myślowych. A przede wszystkim - aby nie być podobna do matki - na kobietę silną. W całkowicie beznadziejnej sytuacji do końca nie poddała się psychicznie, nieustannie snując plany ucieczki. Choć kilkakrotne próby kończyły się fiaskiem, nie rezygnowała z następnych, coraz bardziej desperackich, znajdując nowe siły i przekreślając - w imię dalszego życia na wolności - normy moralne, które w normalnych warunkach byłyby dla niej nienaruszalne. Ten niezwykły hart ducha zawdzięczała Miranda w ogromnym stopniu swojemu guru, o wiele lat starszemu od niej, mądrym życiowo i wykształconemu przyjacielowi, artyście malarzowi. W pamiętniku, który pisze, uwięziona dziewczyna wspomina spotkania z nim, rozmowy, nauki, które jej dawał. Te powroty pamięcią dają jej siłę przetrwania. Robiąc listę zmian, które w sobie wypracowała stosując rady G.P., Miranda wymienia między innymi tę otrzymaną od niego wskazówkę życiową: *Musisz czynić. Zawsze. Musisz działać, jeśli w coś wierzysz. Mówienie o działaniu jest jak chwalenie się obrazami, które zamierzasz namalować. Jest to coś najgorszego, co można robić.*

Przeczytałam kiedyś gdzieś stwierdzenie, z którym chyba łatwo się zgodzić, że autorzy powieści w każdym niemal zdaniu odślaniają część siebie, przez co każda powieść jest niejako autobiografią. Mając za sobą kilka jego książek, uważam, że mogę poważnie się na opinię, że w *Kolekcjonerze*, John Fowles identyfikuje się intelektualnie oraz moralnie z Mirandą. Postać Ferdynanda jest taka, jaka jest, bo gdyby była inna, powieść ta byłaby inną powieścią. A może autor chciał niektórych swoich czytelników zmusić do introspekcji i zastanowienia się nad swoją zdolnością empatii? A może po prostu w niezwykle ciekawy sposób opowiedział niebanalną historię?

# Atrakcje

## MUZYKA

**Johny Cash** - legendarny piosenkarz *country*. Massey Hall, 26 listopada. Bilety - \$24.50-65. Info: 872-4255.

**Arlo Guthrie** - Horseshoe Tavern, 5 grudnia. Bilety - \$12. Info: 870-8000.

**Colours of Christmas** - koncert z udziałem Roberty Flack i Melissy Manchester. Massey Hall, 6-7 grudnia. Bilety - \$35-75. Info: 872-4255.

**The Nylons** - Massey Hall, 17 grudnia. Bilety - \$24.50-29.50. Info: 872-4255.

**Santa's Jolly Christmas** - koncert z udziałem Graeme Kirklanda i jego gości. Rivoli, 19 grudnia. Bilety - \$10. Info: 596-1908.

**B BENDIX**  
FOREIGN EXCHANGE  
CORP. Służymy Ontario od 1982 r.

- \$> Konkurencyjne ceny na przekazy
- \$> Oferujemy traty i przekazy pieniężne w większości walut
- \$> Bezpłatne odbiór i dostawa trat do biur
- \$> Kupujemy i sprzedajemy waluty zagraniczne
- \$> Sprzedajemy metale szlachetne dla jubilerów i inwestorów

**Juliusz Gryguć - Vice-President**

(416) **366-8333**

Fax (416) 366-3434

**366 Bay Street, Toronto**

# Byle dolecieć na krewetki

Magdalena Cegiełka

Cel najtańszych wycieczek do ciepłych krajów to Kuba. Jak jest tam dzisiaj - nie wiem, ale mogę podzielić się swoimi wrażeniami sprzed 16 lat. Ktoś może powiedzieć, że to już historia. Może tak, a może nie. Nie będę się sprzeczała, ale swojego zdania na temat Kuby prędko nie zmienię.

Kuba to piękna wyspa. Białe, piaszczyste plaże ciągną się kilometrami. Jest tu bujna, soczyste zielona roślinność. Olbrzymie plantacje kukurydzy, trzciny cukrowej i tytoniu. Kubańskie cygara znane są i wysoko cenione na całym świecie. Popularny jest



również rum i inne trunki produkowane z trzciny cukrowej. Kubańskie gorące rytmy, i wspaniałe tancerki sprawia, że najwięksi przeciwnicy tańca nie będą schodzić z parkietu (część zasługi należy również przypisać napojom alkoholowym). Lecimy więc na Kubę!

Jeżeli ktoś żądny jest niecodziennych wrażeń, radzę polecieć samolotem kubańskich linii lotniczych Air Cubana. Jeżeli natomiast cenimy sobie punktualność, lubimy miłą obsługę, radzę wybrać każdy inny samolot czarterowy, tylko nie Air Cubana.

Szesnaście lat temu, w oczekiwaniu na o sześć godzin opóźniony samolot, zaprzyjaźniłam się z pewnym Szwajcarem. Pan w średnim wieku, wyglądający na biznesmena, zaczął mnie pytać: "Czy pierwszy raz polecisz Air Cubana?" - "Tak" - odpowiedziałam. - "Ach. To wszystko przed tobą. Na tym nie koniec niespodzianek. Ja lubię latać Air Cubana, bo lubię przygody i niespodzianki. Latając z nimi, nigdy nie wiadomo, kiedy się doleci. Latanie Air France, Lufthansą i tego typu liniami jest nudne. Można z zamkniętymi oczami przewidywać następnego stewardess, i tak dalej. No, a poza tym są tańsi, dlatego latam Air Cubana. Ale ty... Hmh. Życzę miłej zabawy. I cierpliwości. W końcu dolecimy do celu. Mam nadzieję, że nie zgubią twojego bagażu."

To mi wystarczyło, żeby się zdenerwować. W końcu poproszono nas, aby przygotować się do wejścia na pokład samolotu. Po dziesięciu godzinach bezsensownego siedzenia z radością poderwałam się z krzesła. Wchodziliśmy do pełnego już samolotu. To byli pasażerowie lecący z Berlina Wschodniego. Ścisk, mały samolot. No, ale to wszystko było nieistotne. Zaraz mieliśmy lecieć. Wszyscy grzecznie siedzieli w oczekiwaniu na start. Minęło piętnaście minut, i nic. Nawet drzwi zewnętrzne

nie zostały zamknięte. Stewardessy zaczęły rozmawiać z obsługą naziemną. Po chwili usłyszałam kroki na trapie. Kotary zasłonięte, w kabinie pilotów zaczęło się małe przyjęcie. Rozmowy, śmiechy, dźwięk rozlewającego płynu. Jednym słowem - wesoło.

Ja miałam już dosyć. Znajomy Szwajcar założył czarną opaskę na oczy i spokojnie spał. Wreszcie, towarzysztwo zaczęło się żegnać. Ruszyły silniki, nastąpił upragniony start. Stewardessy nawet nie sprawdzały, czy wszyscy mają zapięte pasy, nie było szkolenia ratunkowego. Ciekawe, czy były kamizelki? Rzeczywiście, na pokładzie samolotu Air Cubana

było inaczej. Stewardessy zaczęły roznosić drinki, ale o dziwo nie po kolei wszystkim pasażerom, ale jakoś tak dziwnie, przypadkowo. Zaczepiłam stewardessę i poprosiłam o coś do picia. W odpowiedzi usłyszałam: - "Nie teraz; teraz obsługa dostaje". Nic z tego nie rozumiałam, bo wyglądało na to, że niektórzy pasażerowie są uprzywilejowani, bo dostają coś do picia, i to akurat to, na co mają ochotę. Ja sobie na nic do picia nie zasłużyłam. Pogaszono światła i kazano nam spokojnie spać.

Po trzech godzinach lotu zaczęły się rozchodzić miłe zapachy podgrzewanego jedzenia. Pomyślałam - w końcu dostaniemy coś do picia i jedzenia. Podejrzałam, że będą befsztyki. Soki trawienne zaczęły pracować. I tym razem stewardessy roznosiły jedzenie tylko niektórym pasażerom - tym samym, którzy wcześniej dostali napoje. Obsługa?! Po chwili stewardessy usiadły i spokojnie wcinały pachnące befsztyki. Bezcelnie zapytałam: "A co z nami?" Usłyszałam odpowiedź: "Później; teraz obsługa."

Moja cierpliwość zaczynała się kończyć. Byłam zmęczona, spragniona i głodna. A stewardessy zjadły, posprzątały i... zaczęły się pakować. Ich torby wypełniały się naszymi obiadami, porcje jedna za drugą spadały do dużych toreb z napisem "Air Cubana". Nie wierzyłam własnym oczom. W końcu nie było już miejsca w torbach. Pilot grzecznie poinformował nas, że wkrótce wylądujemy w Hawanie, ale przedtem otrzymamy śniadanie.

Tym razem wszyscy, bez wyjątku (obsługa też) otrzymali tace ze skromnym śniadaniem. Cóż, dobre i to. Najważniejsze, że już kończyła się ta przygoda. Miękkie lądowanie, kontrola paszportów i - o dziwo! - cóż za miła niespodzianka: jest bagaż! Teraz kontrola celna. Okazało się, że każdy musiał otworzyć swój bagaż. Mała celniczka w dużo za dużej mundurowej marynarce z trudem wydobywała rękę z ogromnego, stanowczo za długiego rękawa, by zanurzyć ją w moich rzeczach. Dostałam biały, kredowy krzyżyk. Wbrew pozorom, jeszcze nie

mogłam opuścić lotniska. Przy drzwiach stał cerber, który wypuszczał ludzi tylko wtedy, kiedy miał na to ochotę. Stałam więc w tłumie pasażerów i czekałam. A na zewnątrz rozkrzyczany tłum oczekujących, rozklekotane autobusy, samochody i śmieci.

To tyle o mojej podróży. Przepisów z samolotu nie będę upowszechniać, bo zwykłą kanapkę z parówką każdy potrafi zrobić. Ale w podupadającym hotelu "Hilton" w Hawanie zjadłam przepyszne danie.

### Trzcina cukrowa z krewetkami

#### Składniki:

- 6 kawałków świeżej trzciny cukrowej obranej (każdy kawałek długości około 20 cm)
- 750g surowych krewetek, obranych i oczyszczonych
- 1/4 łyżeczki białego pieprzu
- 1 łyżka sosu rybnego
- 2 białka
- 2 łyżki oleju
- 8 szalotek lub 2 posiekane cebule

#### SOS:

- 1 łyżka ciemnego cukru
- 1 łyżka syropu z trzciny cukrowej
- 2 łyżki sosu rybnego
- 1 łyżka pokruszonych prażonych orzeszków ziemnych
- 3 posiekane ząbki czosnku
- 1 świeża posiekana czerwona papryka chili

#### Przygotowanie

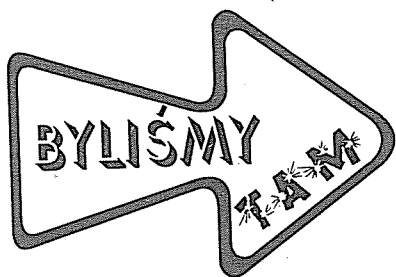
Każdy kawałek trzciny cukrowej zestrugać z jednej strony, aby powstało wgłębienie długości około 10cm. Posiekać drobno krewetki i przyprawić białym pieprzem oraz sosem rybnym. Dodać białka i utrzeć na gładką masę. Nałożyć na zestrugane miejsca trzciny warstwę masy grubości 1 cm, posmarować olejem i piec przez 6-7 minut. Podczas pieczenia należy polewać od czasu do czasu masę na trzcinie odrobiną oleju. Obtoczyć w posiekanej drobno szalotce, wcisnąć jej kawałeczki w masę krewetkową i piec jeszcze 1 minutę. Obracać bez przerwy. Wymieszać cukier z syropem z trzciny cukrowej i sosem rybnym, aż się całkowicie rozpuści. Dołożyć orzeszki, czosnek, chili, dodać odrobinę wody. Podawać sos w małych miseczkach. Uwaga: zamiast trzciny cukrowej można użyć bambusowych lub metalowych szpikulców, jednak smak potrawy będzie zdecydowanie inny. A trzcinę cukrową można kupić na Kensington Market.

*Polecamy pierogi, gołąbki, kotlety, sznyce,  
zupy, sałatki, kanapki, omloty, kawę capaccino i espresso.*

*Także na wynos*

# AMBER RESTAURANT

2372 Bloor St. W.  
Toronto, Ontario  
Tel.: 763-6164



Imprezy polonijne w Toronto i okolicach organizowane są zwykle w bardzo tradycyjny sposób. Schaboszczak, piwko i gorzałka, góralska kapela i dużo "ułańskiej" fantazji. Z dużą rezerwą podszedłem więc do Balu Lwów Gdańskich, zorganizowanego przez Stowarzyszenie Gdańszczan w Kanadzie. Okazało się jednak, że Gdańszczanie zaskoczyli mnie i około 200 innych osób organizując

**najlepszy Bal 1996 roku.**

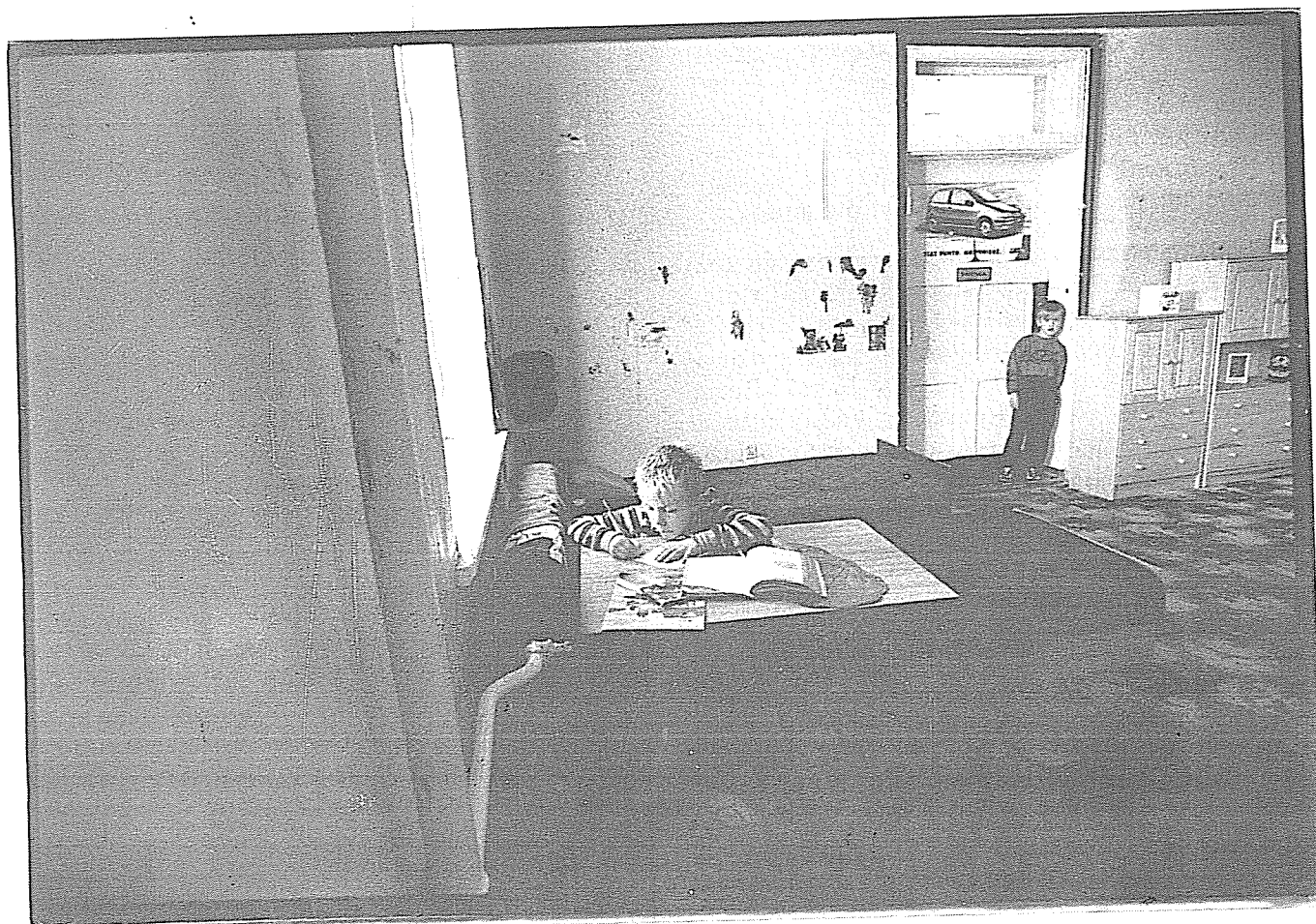
Bal odbył się 9 listopada w ekskluzywnym Valley Golf & Country Club w Mississaudze. Była to ósma już impreza zorganizowana przez Stowarzyszenie

## Lwy dzieciom

Robert E. C. Pagacz

Gdańszczan w ramach obchodów Millenium, lecz była to chyba najbardziej niezwykła impreza. W balu wzięło udział ponad 200 osób, wśród nich konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Toronto oraz przedstawiciele czołowych polonijnych biznesów. Po części oficjalnej zasiadliśmy do wyśmienitej kolacji, zakrapianej przednim winem (pomaga na trawienie). Nie było wprawdzie schaboszczaka, ani bigosu, ale nie brakowało przepysznych specyjałów z różnych zakątków globu.

Zabawa zaczęła się już w trakcie kolacji, jako że pod spodeczkami filiżanek nieliczni szczęściarze (*including me*) znaleźli kupony, które można było wymienić



na nagrody. Po kolacji wyfrakowana obsługa usunęła stół ze szczątkami potraw, przygasło światło i ruszyła do boju orkiestra, grając - hmm - dla każdego coś dobrego.

Tego wieczoru nie tylko obsługa była wyfrakowana. Wszyscy goście wystąpili ubrani stosownie do okazji. Między paniami nie doszło do rękoczynów, ponieważ nie było na sali dwóch takich samych kreacji. Nie zabrakło atrakcji, między innymi loterii 50/50 oraz losowania, w którym główną nagrodą była wycieczka na Florydę. Cały dochód z Balu przeznaczony został na budowę nowej stołówki w Domu Dziecka w Kolbudach koło Gdańska.

Pod koniec 1995 roku miłośnicy Gdańska zorganizowali w Centrum Kultury w Mississaudze szereg spotkań w celu przybliżenia Polonii historii tego przepięknego miasta. Spotkania te cieszyły się tak dużą popularnością, że powstał pomysł założenia organizacji o nazwie

### **Stowarzyszenie Gdańszczan w Kanadzie.**

Od tego czasu Stowarzyszenie zorganizowało wiele ciekawych imprez kulturalnych, między innymi konkurs rysunkowy o tematyce gdańskiej i morskiej, wystawę folkloru kaszubskiego i bursztynu czy spotkanie z żeglarzami jachtu *Antica*. Jednakże najpiękniejszą chyba inicjatywą Stowarzyszenia jest pomoc dla Domu Dziecka w Kolbudach.

W lutym tego roku przeprowadzona została zbiórka odzieży dla wychowanków, a na Święta Bożego Narodzenia kanadyjski Mikołaj na pewno zjawi się tam z torbą pełną słodyczy. Dom Dziecka w Kolbudach to spadek po PGR-ze, a największą jego bolączką jest brak odpowiedniej stołówki. Dzieci jedzą posiłki na werandzie zbudowanej z płyty pilśniowej. Jest to dużym problemem szczególnie w zimie, gdyż "stołówki" nie da się ogrzać, więc wychowankowie jedzą swoje szybko stygnące posiłki odziani w grube ubrania.

Mam nadzieję, że warunki życia 29 dzieci - 15 dziewczynek i 14 chłopców - w wieku od 5 do 19 lat szybko polepszą się dzięki inicjatywie Gdańszczan. Goście Balu mogli na własne oczy przekonać się, jakie warunki panują w Domu Dziecka, dzięki wystawie bardzo smutnych zdjęć Andrzeja Stawickiego.

Pan Stawicki jest również organizatorem i współautorem innej wystawy, której otwarcie nastąpi w maju 1997 roku, równocześnie w Gdańsku i w Toronto.

Sześciu najlepszych kanadyjskich fotografików spędziło siedem dni w Gdańsku, na zaproszenie Prezydenta Miasta. Owocem ich wizyty jest ponad 300 rolek filmu, z których wybrano 70 najlepszych fotografów. Podziwiać je będzie można na wystawie w maju. Zdjęcia ukazują zarówno historię Gdańska jak również życie w 1000-letnim mieście. Wystawa ta pokazywana będzie także w Chicago i w Nowym Jorku.

Bal Lwów Gdańskich był doskonale zorganizowaną imprezą, najlepszą chyba imprezą polonijną, w jakiej uczestniczyłem w tym roku. Przepiękna lokalizacja, pyszna kolacja i dobra muzyka sprawiły, że Bal był dużym sukcesem. Najważniejszy jednak w tym wszystkim jest chyba cel, w jakim Bal się odbył. Na zdjęciach Andrzeja Stawickiego można doskonale zobaczyć głęboki smutek w oczach wychowanków Domu Dziecka w Kolbudach. Nie było chyba nikogo, kto obojętnie obejrzałby tę wystawę. Jak można bowiem przejść obojętnie spoglądając w oczy pięcioletniego dziecka, które powinno bawić się i grać z innymi dziećmi, a nie troszczyć się o swą przyszłość.

Nie wiem, ilu z nas o tym pamiętało bawiąc się w sobotę, ale wynik jest ten sam. Może, dzięki funduszom zebranych przez Stowarzyszenie Gdańszczan, dzieci w Kolbudach spoglądać będą wesołej w przyszłość. Może będzie im przyjemnie, jeśli będą wiedziały, że ktoś o nich pamięta, że jest na świecie - chociażby w tak dalekiej Kanadzie - ktoś, kto chce poprawić ich los.

Wiem, że Gdańszczanie chcą jak najszybciej zgromadzić fundusze konieczne do budowy stołówki, dlatego też następny bal zaplanowany jest na początek 1997 roku. Mam nadzieję, że będzie on jeszcze większym sukcesem niż sobotni bal.

**Stowarzyszenie Gdańszczan w Kanadzie nie ogranicza swej działalności społecznej do organizowania wspólnych balów. Kto chciałby wspomóc dobroczynną działalność Stowarzyszenia i przyczynić się do realizacji szlachetnego celu pomocy dzieciom z Kolbud, ten może najszybciej chociażby datkę wpłacić na konto numer 74907 w Credit Union św. Stanisława i św. Kazimierza.**

# ŚMIETNIK

Motto Śmietnika (na dzień dobry)

Że mysz raz już złapawszy się w pułapkę, nie zje przynajmniej słoniny,  
która ją zwabiła - to jest szczytem głupoty.

(F. Hebbel)

## DZISIAJ!

Śmietnik OTWARTY wyłącznie dla zaciekłych INTELEKTUALISTÓW.

Kolega Etnograf zaprasza na Czytanie Pierwsze z Arystotelesa.

Z opowiadań zdumiewających (Mirabiliul Auscultationes)

11. Mówią, że gdy żółwie zjedzą żmiję, jedzą na przekąskę majeranek, gdy zaś nie mogą go znaleźć prędko, giną. Wielu wieśniaków chcąc stwierdzić doświadczalnie, czy to jest prawda, gdy ujrzeli, że żółw zrobił to, odebrali mu majeranek. Gdy zaś to uczynili, w krótkim czasie ujrzeli żółwia martwego.

25. Na wyspie Cypr mówią, że myszy jedzą żelazo.

28. Powiadają zaś, że w Kyrenie żyje nie jeden rodzaj myszy, lecz wiele różniących się i kształtami i barwą. Niektóre bowiem mają pyszczki szerokie, jak łasice, niektóre zaś są podobne do jeża i nazywają się myszami jeżowatymi.

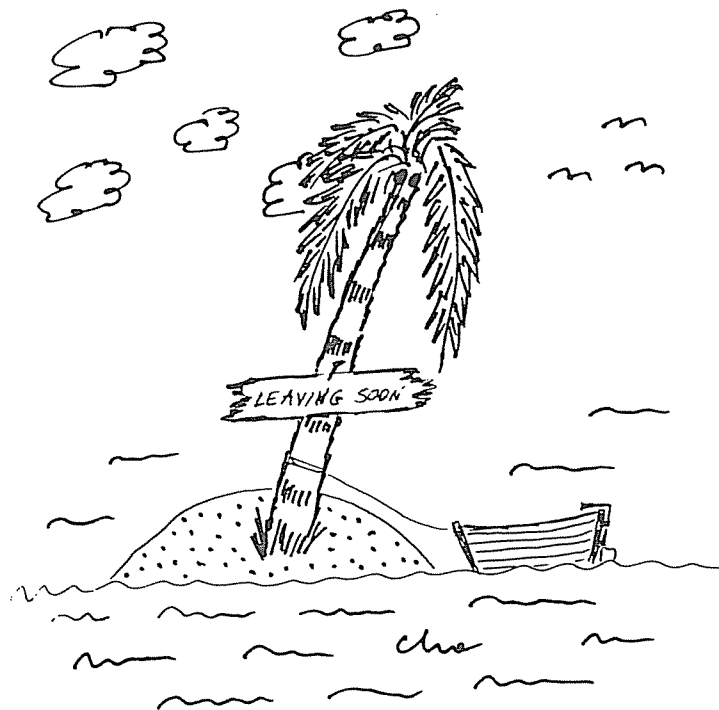
### Ze wspomnień rozbitka

65. Mówią, że jeż wytrzymuje bez jedzenia przez cały rok.

66. Gdy jaszczurka cętkowana zwleka z siebie skórę, podobnie jak węże, odwróciwszy się połyka ją. Lekarze bowiem czatują na nią, gdyż służy jako lek dla cierpiących na padaczkę.

70. Powiadają też, że w Serifos żaby nie rechoczą, rechoczą natomiast, gdy zostaną przeniesione na inne miejsce.

Arystoteles, *Pisma Różne*, Tłum. L. Regner, PWN, 1978



"Śmietnik" jest dziełem całkowicie niezależnym od redakcji TT, opanowanym podstępnie przez redaktora nieodpowiedzialnego Zielonego Dinozaura. Redakcja TT, z natury swej gościnnie, ale bez przesady, odcina się zdecydowanie od zawartości tego dzieła, z niepokojem patrząc, co się tutaj wyprawia.

## OPOWIEŚCI EGZYSTENCJALNE ZE ŚMIETNIKA

Z cyklu: Co przydarzyło się Wielkiemu Jo...

### WIELKIEGO JO POLOWANIE NA OSTATNIEGO MAMUTA

Tego ranka Wielki Jo postanowił urządzić polowanie na ostatniego mamuta. Uzbroił się w tym celu w wielką pałę i cierpliwość, zaczął się za krzakiem i czekał. Gdy mamut pojawił się na horyzoncie, Wielki Jo zapytał:

- Czy jesteś ostatnim mamutem?

A mamut odpowiedział:

- Nie, przedostatnim, ostatni wyginął wczoraj.

Wielki Jo z rozczarowaniem egzystencjalnie pokiwał głową.

Gustawa Flauberta Słownik Komunałów

(bardzo przydatny w Śmietniku)

ZABA - samica ropuchy

Żeby było jeszcze bardziej intelektualnie Śmietnik zaprasza do zapoznania się z wybitnie krótką formą dramaturga Śmietnikowej awangardy, pseudonim Żuj.

### Myśliwy i Kurka Wodna

Osoby:

Myśliwy

Kurka Wodna

Myśliwy: O! Kurka Wodna!

Kurka Wodna: O! Myśliwy!

(huk, strzaby, psia krew)

Koniec

#### Z anegdot (prawie) o zwierzętach, tyle że większych

Pewien początkujący poeta odwiedził francuskiego pisarza, Wiktora Hugo i zaczął opowiadać o swoich planach na przyszłość.

- Zanim umrę, chciałbym dokonać jeszcze czegoś wielkiego i czystego.

Hugo przerwał mu i z uśmiechem rzekł:

- Drogi przyjacielu, niech pan spróbuje umyć stonia!

W tym momencie kolega Etnograf się wyłączył i pogonił rowerem za reniferem na Północ, gdzie zamierza napisać rozprawkę naukową pod tytułem *W ciemnościach kroki pijanej fokii* oraz wygłosić odczyt zatytułowany *Co ci zamarnie jutro, gdy dzisiaj zdejmiesz futro*. Pod nieobecność kolegi Etnografa w Śmietniku odbędzie się prelekcja pt. *Wpływ rybiego tranu na prężność organu partyjnego*, na którą serdecznie zapraszamy, jak również wieczorek zapoznawczy sympatyków Śmietnika - *Zegnaj Biegunie, witaj biegunko*.

### Motto Śmietnika (na do widzenia)

Ludziom, których uważa się za zbyt poważnych, zwykle czegoś nie dostaje. Na ciele czy na duszy? Najprawdopodobniej na rozumie.

Z aforyzmów Wschodu

### Elementarz dowcipu

- Jaki jest szczyt rasizmu?

- Pić whisky Black and White w dwóch oddzielnych szklankach.

ŚMIETNIK WYJAŚNIA:

Whisky jest napojem z gruntu wysokowym i jest niewykluczone, że po nim czuje się zdecydowany przyptyw rasizmu, który polega na tym, że się nie lubi czarnego. Black znaczy po angielsku czarny, więc pijanemu rasiście bardzo trudno pogodzić się z faktem, że miałby pić czarne, szczególnie w połączeniu z białym, czyli white. Pijany rasiista bierze wtedy dwie szklanki i bardzo powoli, żeby nie uronić ani kropelki, bo szkoda, przelewa czarne do jednej szklanki, a białe do drugiej. Potem pije. Bardzo prawdopodobne jest to, że czarne cedi przez zęby, żeby uzyskać substancję białą, która rasiistom w żadnym wypadku nie przeszkadza, bo oznacza dziewiczość. Z dowcipu można wyciągnąć morał, że pijani rasiści bardzo lubią dziewice, ale tylko białe.

Specjalna wersja dla wysublimowanych rasiistów-

ANTYKOMUNISTÓW:

- Jaki jest szczyt rasiisto-antykomunizmu?

- Pić Black Russian w osobnych szklankach.

WYTNIJ - ZACHOWAJ

### ZAGADKI ŚMIETNIKA

1. Czym by Agata zamiatła, gdyby nogi nie miała?

Odpowiedź: retoryczna

2. Gdyby słońca miała miednicę, kto by podstawił ją pod słońce?

Odpowiedź: miednicowy

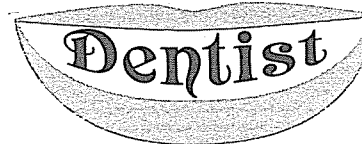
**V I D E O  
T R A N S F E R**

NTSC PAL SECAM

**BEZPŁATNY**

Odbiór i Dostawa  
DZWOŃ **694-1591**

o każdej porze



**Dr. Małgorzata Adamska**

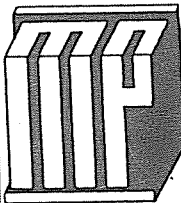
2337 Dundas St. West, Toronto

**(416) 533-6210**

**KOMPLETNE USŁUGI POLIGRAFICZNE**

Reklama w Polskim Przewodniku Handlowym

Marketing  
Internet



MASTER PRINTING INC.

2965 Dundas St. W., Toronto (k. Pacific Ave.)

Tel. **(416) 761-9659**

**Agata Hibner-Białobrzeska, B.A., UdT**

członek ATIO

**EKSPRESOWE TŁUMACZENIA**

**WSZELKIEGO RODZAJU**

**DOKUMENTÓW**

**PROFESJONALNE RESUME**

**PRZYSTĘPNE CENY**

**TEL. (416) 233-1906**

**TYGODNIK TORONTOŃSKI**

zatrudni od zaraz

**akwizytorów reklam**

Tel. (416) 763-1339

Bardzo dobre warunki finansowe.

**POLONIA PARALEGAL SERVICES**

**ROZWODY (uncontested)**

ORAZ

Pełnomocnictwa \* testamenty \* Umowy separacyjne, małżeńskie i inne \* Akty kupna i darowizny \* Pisma do sądów i urzędów \* Tłumaczenia poświadczane notarialnie \* Inne

**Tel.: (416) 730-9853; (416) 964-1717**

**Fax: (416) 730-9853**

99 Charles St. E., Toronto, ON M4Y 1V2

Iwona M. Kaniak, Law Clerk



facial  
waxing  
brow & lash  
tints

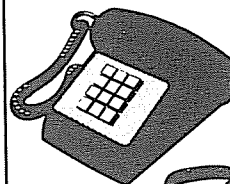


**BEAUTY  
CARE**

**(416) 236-9452**

**Bożena Rzempowska**

16 Riverwood Pkwy, Ste 209, Etobicoke, Buzzer 172



**Tygodnik**

*Torontoński*

**(416) 763-1339**



Tel/fax 416-922-1857

Email 102011.0623@compuserve.com

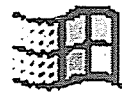
Konsultacje, diagnostyka, rozwiązywanie konfliktów,  
unowocześnianie, porady i naprawy.

**CompuSpec**

For all your Computer and Network headaches

Nauka obsługi programów  
komputerowych.

Marek Syroka



**Windows 95**

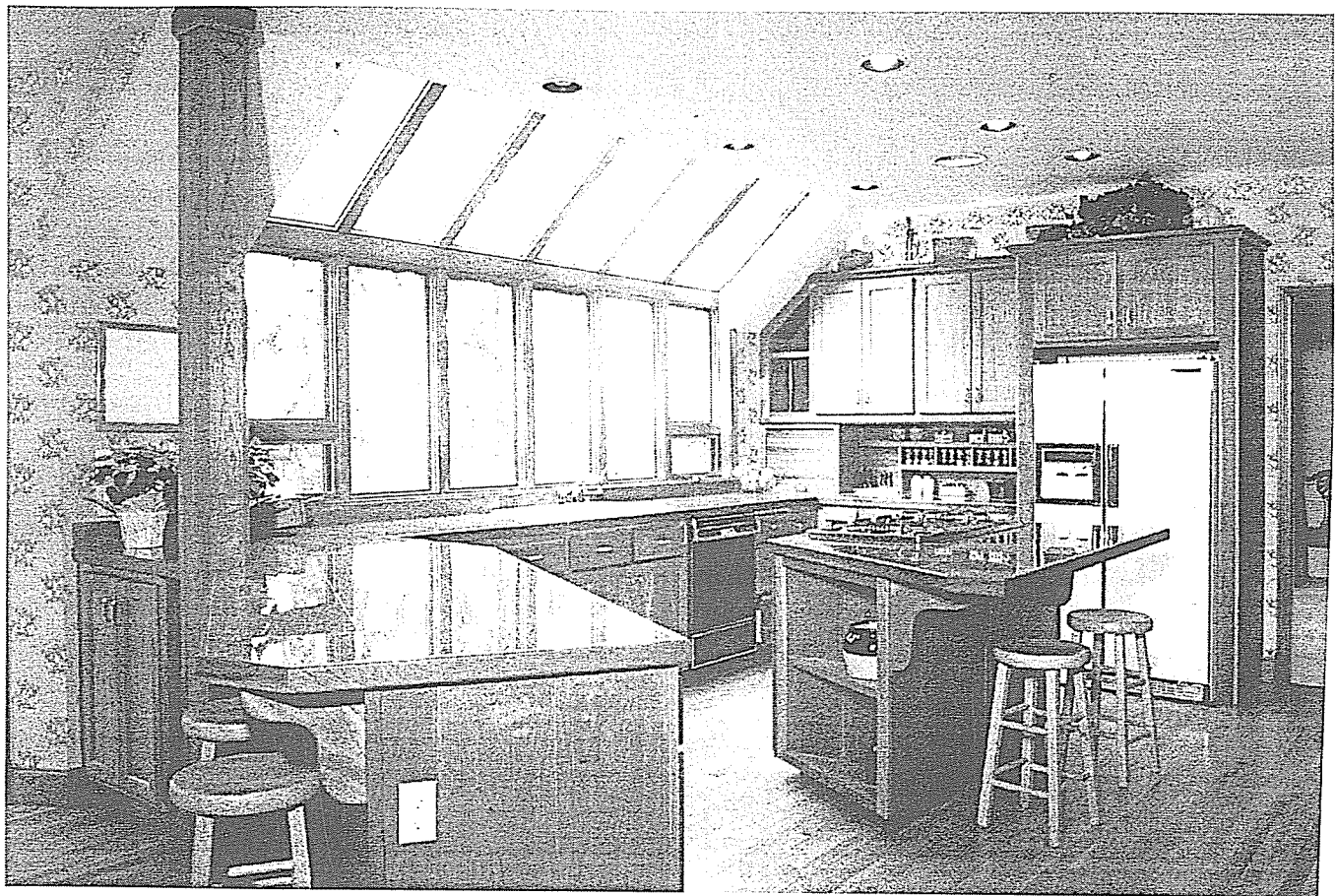
**Instalacja**

**Optymalizacja**

**Podłączenie do Internetu**

*Polubisz swój komputer!*

**(416) 763-0622**



**PO CO PŁAĆ PODATKI?**

Pomożemy Ci zrobić własne piwo lub wino  
(kilkadziesiąt gatunków do wyboru)

butelka wina - ok. \$3.00

skrzynka piwa - ok. \$13



**1-67-2739**

**SWANSEA BREW CLUB**

22 Ripley (South Kingsway przy Queensway)

*Piwo za pół ceny (albo mniej)!*

**COCKTAIL  
TYGODNIA**

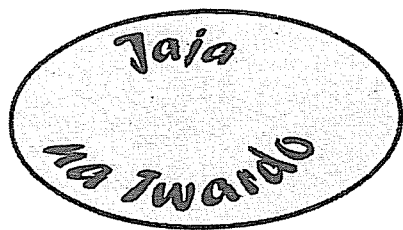
**Black Russian**

1 uncja likieru Kahlua

1 uncja wódki

Do szklanki wrzucić kilka kostek lodu. Wlać  
likier i wódkę. Dobrze wymieszać. Po wypiciu  
odchrząknąć w dowolnym języku obcym.

**I to by było na tyle. A na drogę oferujemy Państwu...**



## **EPITAFIUM DLA CHIŃCZYKA**

**Jan Wichrowski**

Jest taka teoria ekonomiczna, ale można ją oczywiście traktować w kategoriach bardziej ogólnych, może nawet filozoficznych, że z biegiem czasu gorsze wypiera lepsze. Jest jakby swoistym uzupełnieniem darwinowskiej teorii ewolucji, która głosi, że są w stanie przetrwać tylko te gatunki, które okazały większą zdolność przystosowawczą do zmieniających się warunków, te silniejsze. Ale to wcale nie znaczy lepsze.

W najbliższym mojego domu, małym centrum handlowym, tak wdzięcznie zwanym w Kanadzie *plaza* funkcjonowała niewielkiej wielkości wypożyczalnia kaset wideo. Właścicielem był sympatyczny Chińczyk. Wypożyczalnia miała sporą ilość tytułów, urozmaiconą tematykę i naprawdę duży wybór filmów - również tych starszych, sprzed lat. Chińczyk zajmował się wypożyczaniem filmów. Nie sprzedawał coca-coli, ani gumy do żucia, ani czapek z różnymi nadrukami. Doskonale orientował się w historii kina, był jego autentycznym miłośnikiem. Na półkach jego wypożyczalni można było znaleźć sporo rzadkich, gdzie indziej niedostępnych pozycji, które sprowadzał, choć kasety te nie przynosiły mu szybkiego zysku, były wypożyczane rzadko, bo większość klientów zadowalała się bieżącą produkcją Hollywoodu. Tych z kolei nie sprowadzał w wielkich ilościach, tak więc na niektóre co bardziej popularne filmy - jak *Speed* na przykład - trzeba było dokonać rezerwacji lub troszkę poczekać, aż pierwsza fala zainteresowania minie.

Pewnego pięknego dnia do opuszczonego przez agencję *real estate* dużego pomieszczenia wkroczyła ekipa remontowa i już po tygodniu, tuż pod bokiem Chińczyka, pojawił się żółty neon z niebieskimi napisami jednej z dużych i bogatych sieci wypożyczalni rodem z USA. Choć oferta filmowa nowej wypożyczalni była bardzo ubożuchna w porównaniu ze zbiorami Chińczyka - ograniczała się praktycznie do kilkuset filmów starszych, kilkunastu europejskich - miłośnicy Sylwestra Stallone i innych filmowych osiłków szybko przenieśli się w nowe miejsce, bo kopii popularnych filmów było pod dostatkiem i ustanowiony przez kierownictwo firmy *special 99* centów za wypożyczenie filmu na dwa dni był nie lada magnesem w porównaniu do \$2.99 Chińczyka. Krzykliwa reklama, rozdawane dzieciom balony i guma do żucia też zrobiły swoje.

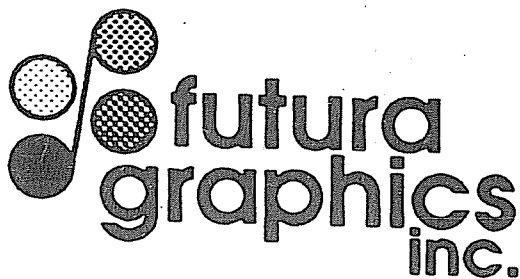
Nasz Chińczyk chudł i bladł w oczach.

Nie mógł sobie pozwolić na tak niskie, dumpingowe ceny wypożyczania nowości, choć obniżył ceny starszych kopii, bo by mu się nakłady nie zwróciły. Nie stać go było na dużą reklamę a i rozdawanie balonów czy gumy do żucia mogło się odbywać w ograniczonym zakresie. Po dwóch miesiącach nierównej walki jego wypożyczalnia przestała funkcjonować, a niedługo potem w tym miejscu pojawiła się restauracja z hamburgerami i chipsami, której zresztą nie wróżę przyszłości.

Ceny u zwycięskiej konkurencji natychmiast podskoczyły do \$3.99 na dzień przy najbardziej popularnych pozycjach lub na dwa dni dla filmów z mniejszym wzięciem.

I to właściwie byłoby całe moje epitafium dla Chińczyka. Może przeniósł się w inne miejsce, może sprzedał swoją kolekcję i wzorem swoich rodaków otworzył całonocny sklep spożywczy, może ogłosił bankructwo i teraz liże rany na *welfare*, bo bezrobocie jako znajdującemu się w kategorii *self employer* mu się nie należy. Nie wiem i nie jego jednostkowy los jest tu najważniejszy.

Przyszła mi do głowy pewna refleksja - że coraz mniejszą mam ciekawość dla czasu przyszłego, bo coraz większą przewagę na tym świecie zdobywają miłośnicy wrestlingu, zawodowego boks, disco polo, przygłupawych gier komputerowych, jarmarcznej rozrywki. I na naszych - przepraszam, ale taka jest prawda - gorszych gustach spekuluje coraz częściej świat businessu.



ADVERTISING • PUBLISHING • PRINTING  
SERVING OUR CUSTOMER IN CANADA & POLAND

KOMPLEKSOWE USŁUGI POLIGRAFICZNO-  
WYDAWNICZE I REKLAMOWE

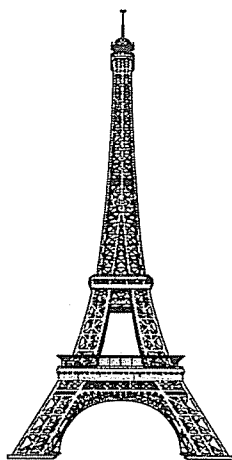
*Od projektu do gotowego druku  
w pełnym kolorze*

Specjalizujemy się w wykonywaniu: albumów • kalen-  
darzy • katalogów • książek • magazynów •  
plakatów i innych druków reklamowych jak również  
potrzebnych do prowadzenia biznesu: formularzy •  
rachunków bezkalkowych • naklejek samoprzylep-  
nych z roli oraz ciętych • oraz kart świątecznych i na  
wszystkie okazje.

*Jakość, konkurencyjne ceny i terminowe  
wykonanie to nasza dewiza.*

1575 Sismet Road  
Unit #12  
Mississauga, Ontario  
L4W 1P9

Tel: (905) 602-9494  
Fax: (905) 602-8978



## Renaissance Travel

specjalizuje się w podróżach do Europy  
a zwłaszcza do Francji

**Najniższe ceny biletów** do Paryża, Frankfurtu,  
Berlina, Warszawy, Amsterdamu, Wiednia  
i wielu innych europejskich miast

- \* Konkurencyjne ceny na krótko- lub długoterminowy wynajem samochodów \*
- \* Zorganizowane wycieczki \*
- \* Pakiety dla podróżujących indywidualnie \*
- \* Rezerwacje hoteli, restauracji i biletów kolejowych \*
- \* Wynajem domów letniskowych oraz willi \*
- \* Wycieczki rowerowe i piesze we Francji \*
- oraz wiele, wiele innych atrakcji

**Zadzwoń już dzisiaj**

*Renaissance Travel*

**(416) 964-0208 lub 1-800-461-1614**